Nr 15. Kraków 19 Stycznia — Czwartek. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 18 stycznia.

Krakowska rada miejska ma niebawem być powołaną do korzystania z nadanego sobie prawa wyboru jednego członka rady szkolnej krajowej. W razach kiedy chodzi tylko o jeden wybór, trudnem jest zadanie wypowiedzenia zdania bez dotarcia do osobistości, bez postawienia kandydatury.

Nie chcemy jednak wyprzedzać w tej mierze inicyatywy samej rady miejskiej i ograniczymy się jedynie na przypomnieniu tych niedostatków, jakiemi naczelna instytucya edukacyjna, jaką jest rada szkolna, się odznaczała. Niedostatki te najlepiej wskażą, jakich przedewszystkiem potrzeba by szukać kwalifikacyj przy nowym wyborze, aby reprezentant Krakowa nie przynosił z sobą samych tylko tych zasobów, które już rada szkolna w swem składzie posiada, czem by tylko jednostronność jej działania spotęgował, — ale przeciwnie, aby mógł wnieść z sobą to, czego innym jego kolegom może niedostawać i aby mógł przyczynić się do popchnięcia tej instytucyi dotychczas nieco skostniałej na tory szerszego działania.

Daje się uczuwać w kraju na wszystkich polach działalności wewnętrznej brak specyalności, bez których nie podobna w dzisiejszych czasach nic zbudować, a zwłaszcza odpowiedzieć wymaganiom epoki. Lecz pojęcie specyalności zdaniem naszem fałszywie bywa często u nas rozumianem. Z wszystkich specyalności wykształciliśmy u siebie tylko fach biurokratyczny. Cywilizacya niemiecka przedzierała się do nas tylko tem jednem korytem biurokratycznego austryackiego ducha. Zdaje nam się też często, że ścisłość, fachowość zawisła na pedanteryjnej znajomości i przestrzeganiu form i rutyny urzędowej. Jest to potrzebnem a nawet koniecznem, ale w pewnej tylko mierze. Ze stanowiska tej ścisłości biurokratycznej nic by się nie dało zarzucić Radzie szkolnej, lecz to nie wystarcza, tam gdzie nie o dalsze kierowanie utrwalonym systemem edukacyjnym chodzi, ale przeciwnie, gdzie chodzi o stworzenie nowego, o zapełnienie próżni, powstających z przejścia z wykładów niemieckich, do ojczystych; gdzie chodzi o podniesienie wielu zaniedbanych spraw, o połączenie tych pojedynczych wychowania narodowego w Galicyi z ogólną myślą cywilizacyjną polską i skorzystanie z tego, cośmy już na polu pedagogicznem i dydaktyki posiadali.

Potrzeba do tego także specyalności, ale w wyższem jej znaczeniu, o jakie w Galicyi najtrudniej, bo specyalności, któraby obejmowała cały obszar wiadomości i pojęć łączących się z potrzebami narodowego wychowania publicznego, chociażby jej nie były znane wysiłki pedagogii i szkolne eksperymenta austryackie od hr. Thuna, aż do p. Hasnera.

Zachodzi nadto mnogość sprzeczności, którem sama Rada szkolna zapobiedz radykalnie dotychczas niemoże zpowodu niedokonanego jeszcze rozdziału pomiędzy ustawodawstwem szkolnem Rady państwa a sejmu, ale które usunąć jutro może będzie w naszej sile, — sprzeczności pomiędzy cywilizacyjnemi potrzebami społeczeństwa a systemem edukacyjnym.

Niemówiąc już o szkołach ludowych, dla których bodajby z zaprowadzeniem seminaryów nauczycielskich nowa się otwarła epoka, i które szczególnej pieczy i staraniu naczelnej edukacyjnej instytucyi wymagają, szkoły nasze średnie są zawsze jeszcze piedestałem tylko do uniwersyteckich studyów a nie całością samą w sobie. W ten sposób instytuta naukowe w kraju produkują rocznie pewną ilość doktorów uniwersyteckich patentem opatrzonych i wielką ilość niedouczonych, którym albo brak zdolności albo brak możności niedozwolił z gimnazyum przejść na uniwersytet. Uczeń kończący n. p. tylko niższe gimnazyum, nie wynosi z niego takiego zasobu wiedzy, któryby mu wystarczył do spełnienia zawodu życia, choćby na niższym społecznym i cywilizacyjnym stopniu, lub któryby mu dopomógł do uzyskania praktycznego zawodu. Posiada on bowiem same tylko początki, prawda, że na obszerne wzięte rozmiary, ale początki nauk, z któremi już w życiu nigdy się nie spotka. Nie śmielibyśmy tutaj występować przeciwko humanitarnym studyom na klasycyzmie opartym, pojmujemy jaki przedział leży pomiędzy humanitarnem a technicznem wykształceniem i pojmujemy jakie szkody dla cywilizacyi, dla moralnego rozwoju społeczeństwa z porzucenia, a choćby ograniczenia humanitarnych studyów wypływają. Ale właśnie obawiamy się zupełnej dezercyi od humanitarnych nauk do techniczno-przyrodniczych, gdy wreszcie kraj nasz posiadać będzie technicznie wykształconych zdolnego zakładu.

Aby temu ogólnemu w dzisiejszych czasach zwrotowi do studyów tylko techniczno-przyrodniczych studyów zapobiedz, należałoby humanitarne studya podawać w sposób więcej odpowiadający potrzebom społecznym.

Objęcie tych wszystkich względów i potrzeb wymaga czegoś więcej nad zasklepienie się w ciasnym specyalizmie szkolnej rutyny, wymaga świadomości celów i potrzeb cywilizacyjnych kraju i pojęcia na stosunki jego społeczne.

Szkoła nieoddzielną jest od społeczeństwa, to jest jego ona, chociażby najbieglejszy pedagog, nie zdoła jej z tego pola społecznego urządzić. Rada szkolna przestrzegała z wielką pilnością zachowania przepisów i statutów szkolnych; cóż kiedy te przepisy nie wystarczają, lub wbrew szkodliwe pociągają następstwa. Jednym drobnym szczegółem wychowania publicznego więcej zrobić można zarówno w zakresie dydaktyki jak nadzoru i dyscypliny szkolnej, niżeli mnóstwem teoretycznych przepisów. Przypomnimy tu np. ważność mundurów szkolnych, które zarówno dla nadzoru szkolnego i karności obyczajowej, jak i dla utrzymania ducha koleżeństwa jako największej doniosłości środek w innych krajach doświadczono.

Powiemy otwarcie, brak Radzie szkolnej tego szerszego poglądu na zadanie edukacyi publicznej, brak ducha inicyatywy. Jeśliby z Rady szkolnej miała być tylko jedna więcej władza nadzorcza, to zaiste szkoda tej cyfry jaką utrzymanie jej w budżecie krajowym przedstawia. Wiemy, że działalność Rady szkolnej ograniczoną jest jej ścieśnionemi atrybucyami, ale nie złożyła ona dowodów, aby te granice, które jej nadano były zaciasne, owszem, wiele rzeczy zaliczających się do tych atrybucyj pozostało nietkniętemi.

Od czego to Rady szkolnej potrzeba przedewszystkiem ludzi czynnych, specyalistów w swoim zawodzie, ale nietylko według galicyjsko-biurokratycznego pojęcia specyalności; potrzeba ludzi ze znajomością naszych narodowych zasobów i antecedencyj w wychowaniu publicznem, potrzeba ludzi z poglądem na bieg społeczeństwa i cywilizacyi. A ludzi takich gdzie szukać? znajdą się, bo w Polsce nigdy nie brakowało ludzi, gdy tylko pole do działania się otwarło, ale brakowało nam daru poparcia prawdziwych zdolności i zasłużonych najdzielniejszych często sił. Winniśmy nakoniec powiedzieć, że powyższe uwagi napisaliśmy bez ukrytej myśli stawiania kandydata. Wskazaliśmy tylko główne niedostatki instytucyi, do której podniesienia i ożywienia Kraków skazywany na ognisko życia naukowego, ilekroć mu jakiejś atrybucyi politycznej lub przemysłowej odmawiano, skutecznie odpowiednim wyborem członka Rady szkolnej przyczynić się może.

Najlepszym dowodem, że konieczną jest organizacya wewnętrzna Austryi na innych podstawach, aniżeli te, na jakich ta dzisiaj nie stoi ale spoczywa; że żywotnym jest systemat polityki ugodowej—są koleje, któremi przechodzi kwestya tak zwana galicyjska. Zajmują się nią kluby niemieckie, trudnią się nią dzienniki wiedeńskie; rzeczą można, że zapisana na porządku dziennym w monarchii. Gdzie? nie wiemy, bo do zakresu delegacyj wspólnych nie należy, a daleko jeszcze do zebrania się Rady Państwa. Trudnią się tą są i zajmują kluby i dzienniki tak gorąco, jakby natychmiast nad nią miano obradować, i czynią to w chwili, gdy właśnie ministerstwo, które ją na porządku dziennym postawić miało, otrzymawszy od większości niemieckiej wotum nieufności, podało się do dymisyi i od dwóch miesięcy jej wygląda. Czuje nasz opinia niemiecka, że jakiekolwiek ministerstwo przyjdzie do władzy, i cokolwiek się stanie, kwestya galicyjska przedstawiająca w tej chwili systemat polityki ugodowej, jak stoi ona na porządku dziennym w monarchii, tak też na nim pozostać musi, dopóki rozwiązaną nie będzie i nowa organizacya nie nastąpi. I w tem przeczuciu nie myli się opinia niemiecka, chociaż polityce tej jest przeciwną.

Przeciw układowi z Galicyą oświadczył się dawniej tak dobrze klub liberalny w górnej Austryi, jak klub konstytucyjny w Pradze. Oba zgodziły się na dylemmat: albo zupełne wyłączenie Galicyi z przedlitawskiego związku, albo bezwzględne utrzymanie obecnego stosunku konstytucyjnego; że zaś wyłączenie zupełne Galicyi jest rozbiciem państwa, *ergo* bezwzględne *status quo* konstytucyjne. Donosiliśmy w swoim czasie o tym potężnym syllogizmie loiki klubowej, świadczącym wybornie o widokach politycznych, jakie tam panują.

Niedawno znów rozprawiała szeroko o kwestyi galicyjskiej wiedeńska *Presse*. Nie oświadczyła się stanowczo za ani przeciw; była nieco za, więcej przeciw; zgoła rozumowania jej zbyt przypominały, że tak się wyrazimy, i chciałabym i boję się, aby nie było zbytecznem na nie odpowiadać. Młodsza jej i swawolna imienniczka, *N. fr. Presse*, podjęła się przed parą dniami tę kwestyę, aby ją „wyświecić.“ I wyświeciła, przyznać trzeba, wprawdzie nie kwestyę galicyjską ale swoją politykę; uczyniła zaś to otwarcie, za co jej wdzięczni jesteśmy. W kwestyi samej powiedziała to samo tylko co omówione nie oklepane kombinacye i zarzuty, które odpierać po raz setny na nicby się nie przydało. Lecz w konkluzyi oświadcza wręcz, że Polakom żadnej, „ani na jotę“ koncesyi uczynić nie należy, że trzeba „bezwarunkowo utrzymać Galicyę w otaczającym ją konstytucyjnym związku.“ To nazywa *N. fr. Presse* „rzucić światło na kwestyę galicyjską.“ Według nas, powtarzamy, nie odnosi się to do Galicyi, ale do monarchii. Jeżeli żądanego następstwa Polakom, to tem samem Czechom, Słowianom, z gruntu zapewne. Jeżeli utrzymać Galicyę w okowach konstytucyjnych, to tem bardziej inne narodowości. Niech się dzieje z monarchią co chce: *constitution for ever*. To zaprawdę jasno wyrażona polityka niemiecka *N. fr. Pressy*.

Na tę konkluzyę powinny sobie odpowiedzieć przypomnieniem jednej historycznej daty. Pod koniec zeszłego wieku, Polska złożona z ludów dobrowolnie z sobą połączonych, tak, iż te jeden stanowiły polityczny naród, spostrzegłszy, jak wielkie zagrażają jej niebezpieczeństwa, postanowiła nadać sobie nową organizacyę, którąby ją potężnem zrobiła państwem. Większość pod hasłem: finanse i wojsko, żądała takowej organizacyi, chociażby ona ograniczać miała swobody, jakie istniejąca konstytucya zapewniała mniejszości. Ale mniejszość nie chciała poświęcić swoich przywilejów konstytucyjnych, i wolała utrzymać się przy konstytucyi, niż zgodzić się na nową organizacyę. A gdy w końcu zmusiła monarchę, aby do niej przystąpił, organizacya nie przyszła do skutku.

Wiadomo, co się stało, gdy niebezpieczeństwa, które groziły, spadły na Polskę. Sto lat temu mija—koniec był w r. 1795.

Tem wspomnieniem i tą datą, które pamięci i rozwadze *N. fr. Presse* polecamy, odpowiadamy na jej politykę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 stycznia.

Artykuły dziennika waszego o polityce zagranicznej hr. Beusta, o księdze czerwonej, w tutejszych organach opinii publicznej pewne zrobiły wrażenie, a nawet i zamieszanie. Z zarzutów, jakieście podnieśli przeciw osobie hr. Beusta, wyprowadzono wniosek, że potępiacie zbliżenie się Austryi do Niemiec, a z faktu tego dalszą konsekwencyę, że prezes ministrów hr. Potocki nie zgadza się z polityką zagraniczną kanclerza, a zatem że hr. Potocki i hr. Beust poróżnili się ze sobą. Wiadomo wam zapewne, że niektóre dzienniki tutejsze uważają *Czas* za organ hr. Potockiego. Ztąd to pochodzi, że artykuły dziennika waszego o polityce zagranicznej biorą za skazówkę zapatrywań się prezesa ministrów. Gdyby przynajmniej te dzienniki wiedeńskie, które tak skwapliwie śledzą opinią i zdania *Czasu*, zechciały zadawać sobie niewielką pracę, czytać choć pobieżnie *Czas*, toby z pewnością nie powtarzały niby z *Czasu* takich rzeczy, jakich w tym dzienniku wcale nie było. Najdziwniejsza, że wczorajsza ranna *Presse*, w dowód, iż Polacy są niezadowoleni z gotującego się przymierza prusko-austryackiego, przytacza w telegramie z d. 15 b. m. treść artykułu *Czasu* z d. 10.

Po pięciodniowym namyśle ktoś zatem telegrafował *Pressie* treść artykułu waszego, przekręcając naturalnie jego prawdziwy kierunek. Zarzuty zrobione Kanclerzowi z powodu jego polityki nie dość energicznej wzięto za oznakę niezadowolenia z ostatniego zwrotu w stosunku Austryi do Niemiec. O ile mnie przynajmniej wiadomo, nigdy dziennik wasz nie występował przeciw zbliżeniu się Austryi do Niemiec, zwłaszcza jeźli ono miało na celu stawianie czoła Rosyi w polityce wschodniej. Tego, czegoście żądali, każdy przyjaciel Austryi żądać musi, ktokolwiek tylko jej dobrze życzy, tj. energicznej polityki i to jak najbardziej stanowczej w sprawie wschodniej. Uleganie Prusom bez silnego oporu przeciw Rosyi musiałoby monarchię do zguby doprowadzić. Wypowiedzieliście to otwarcie, że pod hasłem obrony od Rosyi pojmujecie przymierze Austryi z Niemcami. Do prowadzenia takiej polityki potrzeba silnej ręki, prawdziwego męża stanu. Obawa zachodzi, że hr. Beust, który ciągle marzył o posłannictwie Austryi w Niemczech, nie zdoła się wyrzec swych dawnych dążeń politycznych. Pod pewnym więc względem mieliście słuszność pisząc, że nota z d. 26 grudnia jest początkiem kryzys kanclerskiej. Lecz z tego nie wynika bynajmniej zajęcie stanowiska przeciw zbliżeniu się Austryi do Niemiec. Wszystko bowiem przemawia za wspólnem działaniem obu państw. Po zawarciu pokoju między Prusami a Francyą sytuacya dość będzie groźną dla Austryi. Wobec osłabienia Francyi i zupełnej na długie lata niemocy Austryi, wypadnie się szybko zdecydować i stanąć albo z Prusami przeciw Rosyi, albo z Rosyą przeciw Prusom. Odosobniona byłaby pewnym łupem Prus i Rosyi. Jeżeli się zaś rozchodzi o to, czy z Niemcami czy z Rosyą — wybór nie może być trudnym. Przymierze Austryi z Rosyą prowadzi do wznowienia polityki niemieckiej tak zgubnej dla Austryi i wywołać musi opozycyę Niemców, Węgrów i Polaków. Przymierze z Rosyą byłoby możebne tylko pod tym warunkiem, gdyby Austrya przestała być państwem konstytucyjnem. Przeciwnie przymierze z Niemcami jedna Austryi Niemców, Węgrów a w pewnych okolicznościach i Polaków. Przymierza z Rosyą pragnęliby chyba tylko Czesi, powodowani nienawiścią rasową przeciw Niemcom i niepojętem przywiązaniem do Moskwy. Skoro wobec stanowiska Niemców, Polaków i Węgrów o wznowieniu przymierza świętego mowy być nie może, zbliżenie się Austryi do Niemiec nigdy nie będzie dla niej niebezpieczeniem.

Peszt 16 stycznia.

§ Komisya budżetowa delegacyi austryackiéj zajmowała się dziś kwestyą fortec. Minister wojny wygotował systematyczny projekt ufortyfikowania monarchii, a osobliwie wszystkich jéj granic. Wedle projektu miałyby dawne i skończone już twierdze, jak Ołomuniec i Komorn być rozszerzone; niedokończone jak Kraków uzupełnione, a nadto także niektóre nowe pozakładane. Nowe fortece miałyby stanąć na linii rzeki Anizy (Ennslinie) w

---

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ III.

Pierwszy dzień na miejscu.

— W Wenecyi jesteśmy!— krzyknęła nazajutrz rano Jadwisia, na wpół tylko obudzona ze snu, i rozsunęła czemprędzej osłaniający ją namiot z białego muszlinu, aby słońcu zajrzeć w oczy. Wnet jednak przerażona swą nieostrożnością, westchnęła, mówiąc ciszej:

— O jakaż ja też niegodziwa! nie daję spać Tereńci!

— Owszem droga moja,— nie śpię już od pół godziny, tylko cicho się zachowuję, żeby ciebie nie obudzić.— Słyszałam, jak mama niedawno wychodząc do kościoła poleciła, żebyśmy nie czekały na nią ze śniadaniem, tylko poszły z Krysią na salę, jak będziem gotowe, bo o tej godzinie podobno tam nikogo jeszcze nie ma.

— Czy tak?..... a gdzież Krysia? Krysiu! dzień dobry ci, po raz pierwszy „*in bella Venezia*!“

— Nie wiem, co Pani do mnie mówi, bom zła— odezwał się nie zbyt miły głosik, gdyż trzeba nam wiedzieć, że Krysia należała do tego rzędu służących, co zawsze w drodze miewają migreny i złe humory.

Obznajomiona z tem Jadwisia pobiegła do niej, i zastała siedzącą na kuferku z podwiązaną głową i dwoma plasterkami cytryny na skroniach; spojrzawszy na nią, cofnęła się przerażona:

— Co ci jest, zmiłuj się, Krysiu? czyś dostała szkarlatyny?

— Ale nie!—to te komary łotry człowieka skąsały, ledwie że nie na śmierć! Jakże się tu teraz pokazać ludziom na ulicy?

— Jeśli tylko o to chodzi, — wtrąciła rozśmieszona Terenia,— to weź małą niebieską woalkę— najchętniej ci ją oddam...

— O Panienka zawsze taka dobra...

— Cicho. Powiedz nam lepiej, czyś już wyjrzała za okno: mówią, że śliczny ztąd widok.

— Ej, co tam widok, proszę Pani! ale jaka niegodziwa kawa, to świat podobnej nie widział!— Człowiek głodny chce się przecie cokolwiek posilić, a tu mu przynoszą jakąś lurę czarną i odrobinę mleka do tego, jakby pół na pół z wodą.— O! że by nam już prędzej wrócić do domu!...—tu przerwało jej mowę westchnienie najserdeczniejsze za śmietanką i kożuszkiem.

Rzeczywiście zmysł estetyczny nie bardzo był rozwinięty w Krysi— ale natomiast miała ona wiele zalet, a między innemi tę, że ślicznie stroiła swoje panienki. Teraz więc także, wziąwszy się do dzieła, w niedługim przeciągu czasu tak je wymuskała, że weszły na wspólną salę, (tuż do pokoju ich przyległą) świeże jak dwa ptaszki skąpane w rosie porannej.

Sala ta, przeciwko zwyczajowi przyjętemu zwykle po hotelach, była aż na 3ciem piętrze, dla większej rozległości widoku, który się ztamtąd przedstawiał. Czemprędzej też Jadwisia i Terenia wybiegły na ganek, a jeśli w wilią nie były z Wenecyi zadowolone, to się ona teraz na nich zemściła podwójnym haraczem podziwu.

U stóp ich i przed oczami, szeroko, daleko, aż kędy wzrok sięgał, roztaczała się modra laguna, której powierzchnię marszczył wietrzyk, ale łagodny i ciepły, nie przejmujący, jak ten, co jeszcze przed kilkoma dniami rozraniał w Wiedniu piersi Tereni.— Na prawo ujście wielkiego kanału, strzeżone przez biały marmurowy kościół *della Salute*, niby przez anioła; dalej cokolwiek, port o śpiczastych masztach; na lewo sławna Piazzetta, czyli stacya gondol, pałac Dożów koronkową architekturą ozdobny; *Riva degli Schiavoni*, czyli główna grobla miejska, która zdawała się sama żyć i poruszać w promieniach słonecznych, od gwaru tłoczących się na niej przechodniów— nakoniec, ogród publiczny, a naprzeciwko, wyspa San Giorgio Maggiore z kościołem i piękną wieżycą. Dodajmy do tego niebo bez chmurki, oświecenie włoskie, i rój smukłych czarnych gondol z cichą szybkością prześlizgujących się na wszystkie strony; dodajmy wreszcie malowniczą postać wioślarzy, którzy w kurtach pasami ściśniętych, zdawali się giętkim ruchem tańcować rodzaj kaczuczy raczej niż kierować łodzią, a będziemy mieli wyobrażenie o całości krajobrazu, który w tej chwili uszczęśliwione oczy naszych panienek olśniewał.

— O! jakże tu pięknie!— zawołała Jadwisia w zachwycie— i jak ciepło i jak miło! ty tutaj odżyjesz siostrzyczko! powiedz, wszak prawda, że ci już lżej oddychać?....

Ale Terenia nie odpowiadała, bo zatopiona w widoku, nie była dosłyszała zapytania. Więc żywa Jadwisia mówiła dalej:

— Co za bogactwo promieni słonecznych! jak one się pięknie skupiają na tych złotych gałkach i posążkach, co wieńczą budynki! i jak się łamią o przody gondol, które błyszczą niby srebrne! Ale ach! patrz proszę: co tam z naprzeciwka przypływa ku nam tak prędko?

Terenia spojrzała, i zobaczyła daleko, gdzie na krańcach widnokręgu woda z niebem zdawała się zlewać, punkcik czarny; ten rósł z każdą sekundą, i przybierał kształty coraz wyraźniejsze, zrazu ptaka morskiego, potem niby statku, aż się wreszcie dokładnie w rannem słońcu zarysowała łódka, a na niej postać wyniosła, całkiem różna od drobnych Wenecyan, wiosłującą niby od niechcenia, lecz z taką olbrzymią siłą, że za każdem pchnięciem posuwała się łódź jak maszyna parowa, podczas gdy gondolier bezczynnie siedzący na tylnej ławeczce, przypatrywał się tylko z podziwem.

— To pan Firlej!— zawołała Terenia— a czy rozpoznajesz obok, tam gdzie się woda rozpryskuje i tyle dyamentów tworzy, ten wielki łeb czarny? to Nemrod! patrz jak pięknie, spokojnie sobie płynie obok pana, i jak nieustannie patrzy mu w oczy! poczciwe psisko!

— Nie masz jednak w całym świecie, jak nasi Polacy!— odparła Jadwisia,— pokażcież mi tu choć jednego Włocha, któryby wyrównał tej dziarskości!

Jednocześnie cofnęły się obie na salę, bo Szczęsny dobijając już do brzegu, poznał je był i powitał pełnym uszanowania ukłonem.

I jemu też piękny przedstawił się obraz, gdy patrząc na stary pałac Giustiniani, zamieniony w hotel Europejski, na najwyższym ganku zobaczył Jadwigę prostą jak topola, świeżą jak kalina, szlachetną i wdzięczną jak ona mityczna królowa Sławian, o którą darmo ubiegał się cudzoziemiec— obok zaś postać Tereni, nie tak wysoką, ale jeszcze wysmuklejszą i bardziej powiewną, a zwieszoną na niej niby jasny obłoczek, który się był przypadkiem oderwał od rodzeństwa swojego na niebie.

Szczęsny uśmiechnął się i pomyślał także:—Nie ma to jak nasze Polki!—Potem poszedł do Alego, który się jeszcze wysypiał, i przyprowadził go jak najprędzej się dało na salę.

— Jakże Paniom po podróży?— spytał pan Bohdan dziewcząt, kończących śniadanie, rad bardzo, że je zastaje bez matki.

— Przynajmniej lepiej jak w Udine, ufam,— dorzucił Szczęsny spoglądając ze współczuciem na Terenię.

— O tak, dużo lepiej, dziękujemy Panom. A gdzie to pan Firlej jeździł gondolą tak rano?

— Do morza, Pani, na Lido. Od dzieciństwa przywykłem wstawać rano i dzień zaczynać od tęgiej konnej jazdy, samemu przez knieje, a tu ponieważ nie ma ani konia, ani puszczy, trzeba było wymyśleć inny rodzaj ruchu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

TYGODNIK LWOWSKI.

Nasz *genius loci*. — Klątwa lwowskiej atmosfery. — Mefisto a lwowski *genius loci*. — Odczyty dla kobiet. — *Strike* prelegentów i jego powody. — Szczególna uchwała Tow. pedagogicznego. — Teatr amatorski. — Słówko o grze amatorów i amatorek. — Wydział krajowy jako Mecenas nauk i literatury. — Dr W. Urbański. — P. Antoni Schneider. — Encyklopedya. — Nieszczęśliwe skutki skromności.

Taki to już *genius loci* Lwowa, że wszystko prawie kończy się na nieporozumieniach, na kwasach a najczęściej nawet na małym skandaliku. Najpoważniejsze nawet usiłowania, najskromniejsze nawet roboty, które z natury swojej wymagają ciszy i spokoju, wywleczone być muszą prędzej lub później na hałaśliwą arenę ambicyjek, plotek, zawistek.... Wszystko się tu dziać musi z szurumburyczną pompą, przy wrzasku całej owej warcholskiej orkiestry, której Lwów jest uprzywilejowaną stolicą. Daje się to czuć nietylko na polu politycznem, na którem odgrywają się nieraz sceny, przypominające cyrkowe hece — ale nawet przy sprawach, dla których przyzwoita powaga jest niezbędną. *Genius Leopolis* jest jednak nieubłaganym; ciąży on klątwą prawdziwą na wszystkiem i wywołuje atmosferę dziwnie nieprodukcyjną, powiedziałbym rozkładową. Lokalnemu temu fatalizmowi ulegają u nas wszystkie stowarzyszenia, wszystkie

górnéj Austryi, w Jarosławiu, w Pradze, w Preszowie (na Węgrzech) w Tryencie i na innych granicach. Cały system fortyfikacyj prelimowany jest na 100 milionów, a na rozpoczęcie tych robót zażądał minister wojny w tym roku przeszło 7 milionów, w które wchodzi Kraków z 600,000 złr. a Jarosław z jednym milionem.

Najżywsza rozprawa wywiązała się w komisyi przy Krakowie i Jarosławiu. Poseł Zyblikiewicz jak w dawniejszych latach tak i teraz wystąpił przeciw dalszemu fortyfikowaniu Krakowa, i stało się po jego myśli: komisya finansowa wykreśliła z budżetu całych 600,000 złr. i nie pozwoliłu na dalszą budowę twierdzy. Czy ta opozycya posła Zyblikiewicza datująca jeszcze z najpierwszego zebrania się delegacyj jest słuszna i uzasadniona, nie wiem. Ma on wprawdzie w téj kwestyi samo miasto Kraków a zatem wolę swoich wyborców za sobą, lecz czyli pod względem militarnym ma słuszność, tego ocenić nie potrafię.

Natomiast za założeniem twierdzy w Jarosławiu wystąpili bardzo gorliwie wszyscy trzéj zasiadający w komisyi finansowéj posłowie: Zyblikiewicz. Grocholski i książę Jabłonowski. Niemieccy posłowie chociaż bardzo oszczędni i nieprzychylni wszelkim wydatkom na fortyfikacye, uznali jednak, iż niepodobna zostawić tak długiéj granicy, jak galicyjska, bez najmniejszego punktu oparcia dla armii na wypadek wojny. Znaczną przeto większością głosów zezwolili na jeden milion na rok bieżący na założenie téj twierdzy, lecz odmówili funduszów na wszelkie inne nowe fortece, a nawet na Przesów, który Węgrom leży bardzo na sercu.

Poznań 13 stycznia.

Bombardowanie Paryża, w każdem sercu bolesne znajduje echo. Każdy czuje, że to zagłada stolicy świata, źródła, z którego wiele złego, ale też wiele, co piękne, szlachetne, na świat spływało; obok tego podziwiając heroizm obrony wielkiego narodu rozbudzonego z gnuśnego snu, w którym go materyalizm i rewolucya pogrążyły, bolesnem jest uznanie, że nie można dopatrzeć człowieka, dającego rękojmię ratunku i dobrego skutku tych olbrzymich wysileń. Francyi potrzeba wielkiego patryoty, a dotąd znalazła tylko retorów republiki. Wystąpienia najczynniejszego z jej przywódzców Gambetty, rażą przesadą, jako więcej adwokackie wywody za republiką niż gorące przemowy za Francyą; republikanizm przebija i góruje nad Francuzem w każdym jego kroku i słowie, a to Francyi zbawić nie może.

Chociaż sercem, boleścią, współczuciem, żyjemy obecnie wszyscy nad Tybrem i Sekwaną, nie wolno nam jednak pominąć naszych spraw z nad Warty do nich więc wracam.

W ostatnim liście wynurzyłem zadziwienie, iż tak bystry kronikarz *Przeglądu Polskiego* dał się porwać tutejszemu prądowi, i mylnie ocenił czyli osądził adres tutejszych trzech kapituł. Nie poruszałbym tej sprawy powtórnie, gdyby nie ta okoliczność, że nasi politycy, zwykle wyrzekający się wszelkiej wspólności poglądów i sądów z *Przeglądem Polskim* i jego kronikarzem, w obecnym wypadku z sądu tego mają ochotę zrobić broń zaczepną ku swemu użytkowi, jednem słowem, zdanie to uważają za wodę na młyn własny— muszę więc powtórnie i szerzej nieco wytłómaczyć się w tej materyi.

Zarzut w kronice *Przeglądu Polskiego* przeciw rzeczonemu adresowi zawartym jest w tym oto ustępie: „Pojmowalibyśmy odezwanie się do interesów, do obowiązków, do potęgi, ale nigdy do uczucia prawa króla Pruskiego“. Otóż autor kroniki popadł w błąd, u innych wielu rozmyślny, jak pisałem, przyznając, czyli dając adresowi charakter polityczny, którego nie miał, będąc wyłącznie charakteru kościelnego.

Adres ten unikał i uniknął jak najdalszego nawet zetknięcia się z polityką; mowa więc w nim nie jest o żadnych innych prawach jak o prawach kościoła. Te zaś najzupełniej pojmuje król Wilhelm, i najmocniej się za niemi zawsze oświadczał we wszystkich stosunkach, publicznych przemowach, prywatnych rozmowach; przy wszystkich zajściach władz kościelnych z miejscowemi władzami cywilnemi zawsze król stawał po stronie władzy kościelnej. Apelacya więc do „poczucia prawa“ na polu kościelnem była słuszną i usprawiedliwioną; wszak już dowcipny autor francuski niedawno wyrzekł, że obecnie dwóch tylko jest monarchów katolickich: król Pruski i Sułtan.

Adres nie błagał o żadną łaskę, ale upominał się o p r a w o, jakie mają katolicy, poddani króla, do Rzymu, do ojcowizny Piotra Sgo, wspólnie z katolikami całego świata, a przedewszystkiem do tego, aby Papież był niezależnym i mógł jak najswobodniej obowiązki swego wzniosłego urzędu wykonywać. Kiedy się czego żąda od kogo, to się w niego niejako wmawia te uczucia, które jedynie zniewolić go mogą do przychylenia się ku naszym żądaniom. W izbach niemieckich odwołujemy się do ich sprawiedliwości, bezstronności, ludzkości; w stosunkach z urzędnikami apelujemy do ich pieczołowitości dla dobra kraju. Otóż i tu nie mógł adres delikatniej przypomnieć królowi uszanowania dla prawa, jak wynurzając przekonanie, że król ma wysokie onego pojęcie. Gdyby adres był tylko odwołał się, jak zdaje się chcieć p. K., do interesów potęgi zwycięzcy, wtedyby uczucie moralne prawdziwie ucierpiało. Powiedzianoby, że adres hołduje tylko sile, interesowi i potędze materyalnej; tam zaś, gdzie do prawa i do uczucia sprawiedliwości ma się nie godzić odezwać, o obowiązkach *eo ipso* mowy być nie może. Ale odwołanie się do poczucia prawa i sprawiedliwości, które choćby w innych czasach lub w innych miejscach, złamane, przez tę samą osobę, zawsze u niej powinno i może odzyskać przewagę swoją, nadaje właśnie adresowi temu moralne znaczenie i powagę.

Piśmiennictwo peryodyczne ożywiło się u nas od nowego roku. *Tygodnik Wielkopolski* nieźle się zapowiada. Tu i owdzie są znaki, że ku skrajnej i bezwzględnej przechyla się stronie, ale w ogóle dotąd umiarkowanie i przyzwoitość w nim przeważa. Tylko należałoby prosić p. Władysława Ordona, aby się w swych erotycznych wstrzymywał zapędach, i „nim da hasło uczuć tryumfalnej kapeli“ (wyrażenie z najświeższego jego wiersza) starał się dźwięki swej lutni do większej harmonii i do zrozumialszego nastroić tonu. W *Sobótce* też znaczne widać ulepszenia. Format zwiększony, druk czystszy, odbicie drzeworytów lepsze, ale już i tu na nowy, fałszywy ton się zanosi. A zkądże mógłby ten zgrzyt pochodzić, jeżli nie z Drezna od dezorganizatora społeczności naszej. Powieść *Pałac i Folwark* ma widocznie za cel przeciwstawić młode staremu duchowieństwu, przypisując pierwszemu rygoryzm, fanatyzm, kosmopolityzm, drugiemu samą miłość, liberalność i czystość uczucia narodowego. *Sobótka* ma 4.000 prenumeratorów, jest pismem przeznaczonem dla wszystkich klas, nawet dla najniższych. Po cóż zatruwać te ostatnie kwasami ludzi, którzy uważają religię tylko jako do czasu wygodne narzędzie polityczne; po co osłabiać w prostaczkach uczucie religijne i uszanowanie dla duchowieństwa, ucząc ich, jak mają rozróżniać między kapłanami, zwłaszcza, że te różnice są urojone, dla politycznych lub osobistych celów wymyślone, a dla pojęcia i sądu niewtajemniczonych nieprzystępne. Prostaczek nie wchodzi w teorye; rozumie tylko, co zły a co dobry ksiądz; a złym u niego jest jedynie ten, co obowiązków swych nie pilnuje.

Dezorganizator zakroił wyraźnie na to, aby w naszem duchowieństwie dwa obozy stworzyć, i aby jeden przeciw drugiemu do coraz zaciętszej pobudzać walki. Już tego próbował powiastkami: „W mętnej wodzie;“ „Kochajmy się“ itd. Niechby sobie takich ramot pisał, ile mu się podoba, ale niech niemi nie zatruwa pism przeznaczonych dla ogółu i wywieszających chorągiew pojednania, nie zaś rozkładu i walki. *Sobótka* powinna już była zrobić doświadczenie na „Mętnej wodzie,“ jak niestosownemi dla niej są powieści tendencyjne, a co gorsza takie, w których autor pod urojonemi postaciami potwarczo wystawia swych osobistych nieprzyjaciół. Jeżli w tym względzie pismo p. Leitgebra większej nie zachowa ostrożności, straci niebawem znaczną część swych prenumeratorów. W temże samem piśmie B o l e s ł a w i t a *w Listach z Ustronia* donosi, że w Poznaniu ma się narodzić nowy dziennik polityczny, z wielkiego gniewu na stary. Jest to wierutna bajka puszczana co kilka miesięcy, aby mógł później *Tydzień* powiedzieć, jak to uczynił w połowie zeszłego roku, że konserwatyści kusili się o założenie sobie organu, ale nie mogąc znaleźć polskiego Veuillotta na redaktora, zebrane fundusze na wspomożenie krakowskiego *Czasu* obrócili.

W *Dzienniku Poznańskim* nie znać dotąd nowej redakcyi i zapowiedzianych reform. Owszem prędzej osłabł, styl nie lepszy, druk mniej wyraźny. Żywi się wierszami powtarzanemi z *Sobótki.*

Cieszymy się, że *Tydzień*, dzięki płaczliwym odezwom *ad misericordiam*, zyskał tyle prenumeratorów, iż może dalej wychodzić. Lepiej, że te kwasy i potwarze na razie *in crudo* występują, niż rozmącone w powieściach, na których zamiarze i złośliwości nie każdy odrazu się pozna. — Zabawnem jest przemówienie redaktora na początku roku nowego. On, co niczego nie szanował, co wszystkich potwarzami i obelgami obrzucał, skarży się, iż jest niewinną ofiarą ze wszech stron prześladowaną. Bił Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn go trzyma. Powiada, że usiłował stworzyć organ górujący nad wszystkiemi innemi bezstronnością. Piękna bezstronność, co w tygodniowych swych przeglądach chwali tylko swych feldmarszałków, *Kraj* i *Dziennik Poznański*; a jeżli wasze pismo wspomni, to tylko mimochodem i zawsze z przygryzkiem... Dalej utyskuje na to, że nawet tych, po których najmniej niechęci — mógł i powinien się był spodziewać. „Dzienniki — mówi — jednych z nami przekonań i obozu, szły prawie wszystkie za taktyką ogólną. Odzywano się półgębkiem, milczano lub potwarzano, aby odepchnąć lub przybić.“ — Do kogóż to przytyk? Przecież *Kraj*, *Dziennik Poznański* najmniej, *Dziennik Polski* i *Gazeta Toruńska* nie mogą być posądzone, ale zawsze bardzo pochlebnie wyrażały się o piśmie Drezdeńskiem i jego redaktorze. Chyba to zwraca do *Gazety Narodowej*, ależ trudno, aby redaktor tej ostatniej, choć jednych z Bolesławitą przekonań i obozu, tak zaraz „Mętnej wody.“ Z jeszcze zabawniejszego, to, że redaktor *Tygodnia* w końcu postawił się jako rzecznik tego, aby wobec narodu, całą „niezrozumiałą sprawą“ *Ergo*, albo dziennik reprezentują tylko stronnictwo, albo rodu, albo owi mężowie, co *Tydzień* popierają, mieszczą się w ciasnem kółku osobistych przyjaciół, którzy z chwałą, gdy się ich chwali, lub jak korespondent zobowiązany, politykę, tego pod niego, nie przyjął się więcej dać może.

Tydzień pierwszy ze stycznia donosi także, że nowy dziennik w Poznaniu ma się zupełnie razem ze spodziewanem wprowadzeniem OO. Jezuitów. „Tryumfalnego tego powrotu można się spodziewać ze znaków na ziemi i na papierze.“

Już wyżej zaprzeczyliśmy myśli założenia nowego dziennika, mianowicie konserwatywnego lub katolickiego. Również stanowczo zaprzeczamy, aby OO. Jezuici sprowadzić się, albo starali się wprowadzić do Poznania. Coś powiedzieć o polityce, który każdą bajkę brukową, byle jego złośliwości dogadzała, chwyta w lot, i za pewny fakt podaje? Na ostatek drobnostka, *Tygodnia* się tycząca, ale dziwna na literata, iż, nie znając, kwalifikuje on wierszyk jakoby Godebskiego, a drukuje biedne to wierszyk, jest też Morawskiego, z poematu *Parchatka*, po raz pierwszy drukowanym w *Przeglądzie Poznańskim*, tom XIV, strona 179.

Kraków 18 stycznia. N. Pan mianował profesora zwyczajnego botaniki na uniwersytecie lwowskim Dra Adolfa Weissa profesorem zwyczajnym fizyologii roślin na uniwersytecie w Pradze.

— Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora Dra Józefa Prachtla Morawiańskiego we Lwowie, zastępcą nadprokuratora tamże.

— Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora w Nowym Sączu Karola Pillera, zastępcą nadprokuratora w Krakowie.

Wiedeń 17 stycznia. Wydział budżetowy delegacyi austryackiej rozpoczął obrady nad kredytem dodatkowym na r. 1871, celem jednorazowego podniesienia siły zbrojnej. Sprawozdawca Dr Demel wniósł by się w uchwałę delegacyi, że wydatki nadzwyczajne są niezbędne do utrzymania pokoju, aby nad tem powodem kredytów, że trudno przejść do porządku dziennego. Dr Giskra przeciwił się temu wnioskowi, i zalecał przystąpić do obrad.

Minister wojny bar. Kuhn udowadniał, że przedłożenie w mowie będące, bynajmniej nie jest w związku z prowadzeniem wojny, tylko jest to mera potrzebą pomnożenia siły zbrojnej i uzupełnienia wojska koniecznie potrzebne.

Następnie hr. Beust mówił w ogóle o sytuacyi i powiedział, że przychylenie się do wniosku sprawozdawcy, uważałby za nieusprawiedliwione.

Podczas głosowania odrzucono wniosek Dra Demla 10 głosami przeciw 7 i natychmiast przystąpiono do obrad. Przy tytule IX: „Broń“ poz. 1: „Nabycie dział oblężniczych“ wniósł Dr Demel, aby wykreślić żądane 3,300,000 złr. a zezwolić tylko na 115,000 złr., które już na ten cel wydano.

Dr Giskra natomiast wniósł, aby zezwolić na 2,000,000 złr. i wniosek ten znaczną większością głosów przyjęto.

Pozycya 2: Nabycie rewolwerów dla kawaleryi; sprawozdawca wniósł, aby pozycyę tę wraz z pozycyą 22 w związku z nią będącą wykreślić zupełnie. Minister wojny sprzeciwiał się temu, udawadniał, jak przydatne są rewolwery dla kawaleryi w wojnie i jak konieczne jest ich nabycie. Dr Brestel zapytywał, ile rewolwerów potrzebaby było dla samych podoficerów, na co odpowiedział jen. Gablenz. Dr Brestel wniósł potem, aby przeznaczyć na zakupno 12.000 rewolwerów 250.000 złr. Przemawiali jeszcze Dr Demel, Dr Giskra i Dr Banhaus, który wniósł, aby zamieścić kwotę 400.000 złr. na zakupno 20.000 rewolwerów, mających służyć do uzbrojenia podoficerów kawaleryi, artyleryi i tych ułanów, którzy dotychczas nie mają broni palnej. Podczas głosowania przyjęto wniosek Dra Banhausa.

— Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej rozpoczęła napowrót swe posiedzenia. Onegdaj jenerał Benedek zastępujący ministra wojny, wręczył jej przedłożenie o podziale wojska według okręgów werbunków i o utworzeniu dywizyj okręgowych. Przeprowadzenie tego podziału kosztować ma według wniosku rządowego 2,817,501.

— Główno dowodzący w Pograniczu wojskowem Fmp. Molinary wezwany został przez Cesarza do Pesztu, w ważnej jakiejś sprawie dotyczącej Pogranicza.

Królestwo Polskie.

Donosiliśmy przed niedawnym czasem, że istnieje zamiar wydania właścicielom kapitałów za wykup ziemi na rzecz włościan, zamiast świadectw uprawniających do pobierania $5^1/_2$% ze skarbu. Dotychczas wszakże wydane dopiero zostało rozporządzenie carskie odnoszące się tylko do dóbr, które w przyszłości otrzymają przyznanie i za twierdzeniem aktów wykupnych w centralnych instytucyach do spraw włościańskich. Zamiast prawa do $5^1/_2$% od rządu, mają być takim właścicielom wydawane papiery bankowe 5%, stosownie do ukazu o wykupie z 19 lutego (2 marca) 1861 r. Czy to ma być wstęp do zaprowadzenia zmiany, czy wkrótce wszyscy właściciele otrzymają zapłatę za odstąpioną włościanom ziemię, tego nie można z góry przewidzieć. Pisaliśmy, jak ciężką dla właścicieli była zasada płacenia procentów, pozbawiająca ich możności rozporządzania znaczniejszym kapitałem w chwili przemiany stosunków włościańskich; jeszcze teraz wypłacenie kapitału powstrzymaćby mogło ruinę wielu majątków, a czasby już był, w lat 10 po uwłaszczeniu wypłacić kapitał, skoro pobiera się od dawna procenta na jego amortyzacyę.

— *Moskow. Wiedom.* dowiadują się, że kontrybucya nałożona na dobra polskich właścicieli na Litwie i Rusi będzie zniżoną, na Litwie o 50% a na Rusi o 10—20%. Za powód zmniejszenia kontrybucyi podają, nie uszczuplającą się ciągle liczbę polskich właścicieli, ale zniżenie wydatków na cele wynaradawiania, uznanych już w obecnéj chwili za zbyteczne; mianowicie mówią o zniżeniu o 50% dodatku do pensyi urzędników moskiewskich.

Teatr wojny.

W chwili gdy to piszemy, rozstrzygają się zapewne losy dalszej wojny w zapasach armii francuskiej i niemieckiej na wschodzie Francyi. Wiadomo powszechnie, jak nadzwyczajnie ważnem byłoby zwycięztwo połączonych oddziałów jenerałów Bourbakiego, Bressola, Cremera i Garibaldego, gdyż zagroziłoby komunikacyi między krajami niemieckimi a armią oblężniczą pod Paryżem, dla której tą drogą idą wszelkie równe wojenne jak prowiantowe zasoby. Dotąd Bourbaki ważne już w tej stronie odniósł korzyści, mianowicie, że Prusacy sami uprzedzają, iż z powodu bezskuteczności ostrzeliwania Belfortu, uważają za stosowne odstąpić od oblegania tej twierdzy. Równocześnie telegramy dzisiejsze donoszą o zamierzonej wielkiej wycieczce załogi paryzkiej, która gdyby się ostatecznie powiodła, mogłaby wspólnie z zwycięztwem Bourbakiego nadać doraźnie pomyślny dla Francyi zwrot dalszemu przebiegowi wojny.

Liczne walki prowadzone w ostatnich dniach między Loarem i Sartą, przypominają poniekąd boje, które stoczono w końcu listopada i w początkach grudnia z. r. na stronie północnej Loary między Orleanem i Gien. Sposób prowadzenia walki jenerała Chanzy i b. dowódzcy armii Loary jenerała Aurelles w tem ma podobieństwo, że oba w owych częstych walkach działali rozproszonemi na wielkiej przestrzeni siłami, i ani skupioną falangą nie zdołali wyzyskać słabości nieprzyjaciela, ani korzystać z odniesionych korzyści. Tak się stało pod Beaune la Roland i Coulmiers pod dowództwem jenerała Aurelles, tak słowo w słowo postąpił jenerał Chanzy na początku bm., kiedy korpusy i oddziały księcia Fryderyka Karola jeszcze nie połączone z sobą dążyły ku Loarowi.

Powód tego nie leżał bynajmniej w mylnem ocenieniu stanowisk nieprzyjacielskich, ani w braku strategicznych zdolności obu tych jenerałów, gdyż równie Aurelles jak Chanzy od czasu jak Francya po katastrofach doznanych pod Sedanem i Metz, nowe postawiła armie i oddała je pod dowództwo nowomianowanych dowódzców, dowiedli niejednokrotnie w położeniu pełnem niebezpieczeństw, że nie brak im przymiotów samodzielnych dowódzców, a szczególnie męztwa i energii. Powodu przeto gdzieindziej szukać trzeba, a mianowicie w wojsku świeżem, pośpiesznie sformowanem, słabo wyćwiczonem taktycznie, niedostatecznie uzbrojonem i umundurowanem, któremu nadto brak dzielnych, doświadczonych w boju oficerów i podoficerów.

Z takiem wojskiem można wybornie pod dowództwem znakomitych jenerałów prowadzić małą wojnę, szczególnie jeżeli je wspierają twierdze i współdziałanie starej armii, lecz do działań w wielkiej wojnie wojsko młode i niedoświadczone mimo największego zapału i patryotyzmu nie może podołać armii wyćwiczonej taktycznie i poruszanej wyrafinowanemi normami nowoczesnej strategii. Dowodem tego twierdzenia jest ów popłoch młodego wojska pod Le Mans, na który jenerał Chanzy kładzie nacisk w swym rozkazie dziennym i który spowodował go do opuszczenia miasta, którego wydanie w ręce nieprzyjaciela tak stanowczo wpłynęło na dalsze rozprzężone ruchy sił francuskich w tej stronie. Nie idzie zatem, aby ten sam młody żołnierz, otrzymawszy chrzest krwi, nie stał się w zadziwiająco krótkim czasie doświadczonym, oswojonym z niebezpieczeństwami walk wojownikiem, nie idzie zatem, aby te same siły jenerała Chanzy, dziś popłochem przerażone, nie odzyskały tej energii, praktyki taktycznej i owej siły prężnej, która się nieprzyjacielowi dać może we znaki, ale w tej chwili, w chwili kiedy na wschodzie siły francuskie zaczynają odnosić korzyści, mogące wpłynąć na stanowczy zwrot wypadków wojny, porażka jenerała Chanzy jest fatalną dla Francyi, która tym sposobem długo jeszcze będzie musiała swą obronę prowadzić, zanim upragniony cel osiągnie.

O ile sami Prusacy nie lekce ważą grożącego im na wschodzie niebezpieczeństwa, dowodzi następny wyjątek z *Staatsanzeigera*:

Od początku bieżącego miesiąca przygotowują się na wschodzie Francyi, szczegółowo w Wogezach, ważniejsze wypadki. Jenerał Bourbaki posunął się z swojemi, z części armii nadloarskiéj i innemi pod Bourges i Nevers w środku Francyi zebranemi siłami w stronę południowo-wschodnią, by z wojskami Garibaldego i armią lyońską pod jenerałem Bresolles, połączyć się do wielkiego zamachu przeciw jenerałowi Werderowi. Planem obecnego francuskiego ministra wojny Gambetty było zmusić wojska niemieckie do zaniechania oblężenia Belfortu, zwrócić się potem ku Nancy, zagrozić w ten sposób tylnym liniom komunikacyjnym wojsk niemieckich, a samemu sobie utorować drogę do Sundgau i Lotaryngii południowéj. W tym celu zwrócił się jenerał Bourbaki z kilku korpusami do departamentu Côte d'Or, Garibaldi posunął się z czterema brygadami, kawaleryą, artyleryą, z „francstirieurs de la mort“ i „enfants perdus de Paris,“ jak hiszpańskie, franko-hiszpańskie korpusy i genewscy karabinierowie siebie nazywają, także ku Dijon, a jenerał Bresolles udał się z 30—40,000 żołnierzy francuskiéj armii wschodniéj, wzdłuż granicy szwajcarskiéj ku Belfortowi: około Montbéliard miały się siły te połączyć, by najpierw przez silny atak zagrozić niemieckim stanowiskom w Alzacyi wyższéj.

Wobec tego był jenerał Werder zmuszony do ściślejszéj koncentracyi sił, jakie obecnie ma do dyspozycyi: opuściwszy tymczasowo wysunięte swe stanowiska pod Dijon, wykonał wcześnie na gruncie bardzo trudnym i mimo wielkich klimatycznych przeszkód, konieczny ruch strategiczny flankowy, i zebrał w ten sposób wojska swoje wzdłuż linii kolejowéj Vesoul-Montbeliard na stanowisku, z którego może nietylko przeszkodzić odsieczy Belfortu, lecz i oprzeć się posuwaniu się każdego silniejszego wojska nieprzyjacielskiego.

Faktyczny brak jakiejkolwiekbądź użyć się dającej kawaleryi, przyczynił się wiele do tego, że francuscy dowódzcy utrzymani zostali w zupełnéj nieświadomości ruchów naszych; uzasadniona prócz tego obawa Bourbakiego o zagrożenie lewéj jego flanki, jak równie powolne posuwanie się Garibaldego, uniemożebniły powodzenie.

Dnia 9 b. m. starły się z sobą obustronne armie: brzegi rzeki Oignon, nad którą jenerał Werder raz już walczył szczęśliwie, były i tą razą polem bitwy. Jenerał Werder posunął się przeciw nieprzyjacielowi z Vesoul; pod Tallerois, 2 ledwo mile na południe od miasta tego, starł się w pochodzie na Villersexel z flanką 20go korpusu francuskiego, dowodzącego przez jenerała Clindcamp

---

usiłowania podjęte wspólnemi siłami.... Gdyby fizyczna atmosfera była podobną atmosferze moralnej, z pewnością od rogatki Łyczakowskiej aż do rogatki Grodeckiej nie rosłaby nawet trawa.... Wszystko się też u nas tylko zaczyna a nic się nie kończy. Mefisto Goethego daleko szczęśliwszym jest od nas; jest on bowiem siłą, która zawsze pragnie złego, a zawsze dobro sprawia, *eine Kraft, die stets das Böse will, und stets das Gute schafft*; we Lwowie zaś całkiem odwrotnie, przy najlepszych zamiarach spodziewać się można najniedorzeczniejszego rezultatu z wszelką pewnością.

Tym razem *genius loci* upatrzył sobie ofiarę w owych prawdziwie pod nieszczęsną jakąś gwiazdą urządzonych odczytach dla kobiet. Tyle już hałasu było o to po dziennikach lwowskich, że nie będę was długo nudził tą sprawą. Dość, że skończyło się tak, jak się niemal większa połowa tutejszych publicznych zajęć kończy.... t. j. wykłady ustały. Uważajcie tylko dobrze, a przyjdziecie do tego samego, co wasz uniżony kronikarz, przekonania: że we Lwowie wszystko *ustaje* a *nie kończy* się.... To jest najlepsze znamię nieprodukcyjności całego miejscowego ruchu. Wielką prawdziwie nie do darowania winą Tow. pedagogicznego było, że urządzając odczyty, nie zrobiło ich w całem tego słowa znaczeniu *publicznemi.* Najdziwniejszą jest przytem rzeczą, że kiedy przed trzema laty uchwalono program odczytów, najbardziej się otwarciu galeryi dla mężczyzn sprzeciwiał — jeden z tutejszych redaktorów! Cokolwiekbądź, wykluczenie publiczności było błędem, który doprowadził do niemiłych nieporozumień. Lwowskie dzienniki zupełną miały racyę, że ostro występowały przeciw odczytom *à huis clos* — ale cóż byli winni pod tym względem sami prelegenci, od których kwestya ta nie była zawisłą?... Tymczasem na nich się to głównie skrupiło. Najlepiej się jednak spisało samo Towarzystwo pedagogiczne. Oto zebrawszy się, aby radzić nad nieprzychylnemi głosami dziennikarstwa o odczytach, zamiast po prostu uchwalić to, co radykalnie załatwiało sprawę i usuwało zażalenia, t. j. zamiast uchwalić otwarcie galeryi dla publiczności bez wyjątku, — uchwaliło złożyć i złożyło też istotnie komisyę informacyjno-nadzorczą z pięciu swych członków.... Zapomniało przy tem Towarzystwo, że nie wszyscy prelegenci są jej członkami, lecz że byli między nimi ludzie *uproszeni*, którzy nie podlegając żadnej ani informacyjnej ani dyscyplinarnej opiece szan. Towarzystwa, jedynie z poświęcenia i z grzeczności podjęli się niewdzięcznej i uciążliwej pracy wykładów.... W skutek tej uchwały większość prelegentów oświadczyła, że się takiemu nadzorowi nie poddaje i wykłady swe przerywa.... Nie było to usunięciem się z pod publicznej kontroli, albowiem pp. prelegenci wymagali i spodziewali się po walnem zgromadzeniu filii lwowskiej Tow. pedagogicznego właśnie zaprowadzenia takiej kontroli przez otwarcie galeryi dla wszystkich.... Między sądem opinii publicznej i krytyką dziennikarską a specyalną komisyą, która ma być mędrszą od tej opinii i krytyki i jej prawa sobie uzurpuje, istnieje różnica wielka; szkoda tylko, że na różnicę tę prelegenci zmuszeni byli zwrócić uwagę Tow. pedag. zaprzestaniem wykładów.... Brak taktu nie da się tym razem z pewnością zarzucić ani prof. Trzaskowskiemu, gospodarzowi odczytów, który z uznania godnem poświęceniem starał się o jak najwłaściwsze ich urządzenie, ani pp. prelegentom, których większa połowa dość długo stoi już pod sądem opinji i krytyki literackiej, aby miała poddawać się jakiejś specyalnej komisyi nadzorczej a nawet informacyjnej.

* * *

Przebiegam od tej niemiłej sprawy do nowin przyjemniejszych. Bodaj pokrótce zdać wam muszę sprawę z amatorskiego przedstawienia na dochód jeńców francuskich. W ubiegłą środę odegrało grono amatorów trzy drobne sztuczki, dwie polskie: *Ofiara Ifigenii* i *Dwie teściowe*, a jedną francuską: *Le chevalier des dames*. Przedstawienie wypadło wyśmienicie, lepiej daleko, niż się tego spodziewano. Nietylko gra pojedynczych amatorów i amatorek była wyborną, ale, co już rzadszą jest zaletą podobnych przedstawień, nawet *ensemble* nic nie pozostawiało do życzenia.

Najsłabiej poszła pierwsza sztuka *Ofiara Ifigenii*, nalepiej ostatnia *Dwie teściowe.* Pierwsza sztuczka nie kwalifikuje się do amatorskiego przedstawienia już z tego powodu, że nie ma łatwych do wyzyskania sytuacyj. *Le chevalier des dames*, jakkolwiek nieszczególny sobie utwór, ma ich dużo, i dla tego udał się doskonale. Trzecia wszakże z kolei i ostatnia komedyjka była koroną przedstawienia. Lwowski nasz *théatre de société*, o którym już wiele słyszeliśmy, gdy służył tylko do rozrywki kółek prywatnych, świetny odbył debiut przed publicznością. Improwizowani artyści i artystki wywiązali się z swego zadania z elegancyą, swobodą i werwą. Nie wiem, czy uchodzi tu poddawać krytyce pojedyncze osoby, które występowały na przedstawieniu, chociaż nazwiska ich były wymienione i na programach i w dziennikach. Choćbym sobie jednak pozwolił kilku wzmianek, niewiem, od której z osób rozpocząć pochwały, mówiąc bowiem bez przesady, przedstawienie całe było wyśmienite. W *Ofierze Ifigenii* odznaczała się nadobną grą pani hr. W. Ł., nadając miły wdzięk swej roli, a obok niej swobodą i prawdą pani hr. St. W *Chevalier des dames* byliśmy, rzec można, zdumieni świetną grą pani hr. K. S., która tak w tej grze, jak i w *Dwóch teściowych* celowała doskonałem przejęciem się swą rolą, precyzyą, a nawet prawdziwie artystycznym wyrazem deklamacyi i mimiki. Pani Z. hr. F. i panna W. przyczyniały się także z wielkiem powodzeniem do całości. Gra mężczyzn nie pozostawiała nic do życzenia. Przekonaliśmy się, że hr. J. A. Fredro nietylko ładne komedye pisze, ale je także wybornie grać potrafi. Jako bankier w *Ofierze Ifigenii* i jako Nestor de Bois Rosé w *Chevalier des dames* grał z humorem i wielką werwą. P. S. S. gładko, trafnie i charakterystycznie odegrał obie swoje role; p. hr. Dr z szczęśliwym naciskiem humorystycznym; pp. hr. St. B. i hr. H. Ł. bardzo zręcznie wywiązali się z swego zadania... Słowem, publiczność z najlepszem wrażeniem opuściła teatr, a nie pamiętamy przedstawienia amatorskiego, któreby tak doskonale się powiodło. W piątek powtórzono raz jeszcze przedstawienie na rzecz emigracyi polskiej.

* * *

Dzienniki doniosły temi dniami, że Wydział krajowy udzielił p. Dr. W. Urbańskiemu 1000 złr. subwencyi na wydrukowanie Fizyki. Skoro Wydział krajowy bawi się od czasu do czasu w Mecenasa nauk i literatury, co mu do najpiękniejszych jego zasług policzyć należy, dobrzeby było, aby równie hojnym, jak w powyższym razie, okazał się wobec innych przedsiębiorstw naukowych. Nie pojmujemy, dla czego Wydział krajowy udzielił p. Antoniemu Schneiderowi, wydawcy *Encyklopedyi* miast i miasteczek Galicyi, tylko skąpą subwencyę 300 złr. i to nie z góry ale w drobniejszych ratach, podczas gdy pisemka jak *Opiekun dzieci, Chata, Dzwonek*, a nawet ruski *Uczytel* otrzymały po 200 złr.

Wydawnictwo p. Schneidera ogromnej jest wagi, a topografii, historyi i archeologii znakomite oddać może usługi. Nietylko uczeni polscy, ale i niemieccy przyznają mu niepospolite naukowe znaczenie. Niedawno temu znane pismo niemieckie *Litterarisches Central-Blatt* podało pochlebny sąd o pierwszych zeszytach encyklopedyi i z politowaniem wyraziło się o kraju, który tak pożytecznej publikacyi poprzeć nie chce czy nie może. Wydawnictwo p. Schneidera obliczone jest na ogromne rozmiary, ale postępuje ślimaczym krokiem, bo autor nie może wykołatać środków.

Przypadek zaprowadził mnie raz do p. Schneidera. W pomieszkaniu jego uderzył mnie widok prawdziwie rzadki. W dwóch wilgotnych suterenowych izdebkach gmachu Ossolińskich mieszczą się jego zbiory, autor sam zaledwie kilka stop kwadratowych dla siebie zajmuje. W ogromnych stosach, sięgających powały, piętrzą się manuskryptalne zbiory p. Schneidera, owoc mrówczej skrzętności całego żywota. Niszczy je wilgoć i pleśń je gryzie... a ubogi zbieracz nie ma niestety środków, aby wynająć suchy i przestronniejszy pokój.

Niedawno temu jedna z władz lwowskich całe swoje archiwum urzędowe z pierwszych lat zaboru Galicyi kazała uprzątnąć i sprzedać papierni. Były między temi staremi plikami bardzo cenne dokumenta do historyi przemysłu, handlu, rękodzieł, etc. Nikt nie pomyślał o uratowaniu ważniejszych aktów; p. Schneider jeden dowiedział się wcześnie o tem, i co mógł, od zniszczenia zachował. Jestto rzadki już dziś typ niezmordowanego zbieracza i pracownika. Żyjąc w niedostatku prawdziwym, marzy tylko o tem, jakby oddać zbiory swoje na pożytek krajowi i nauce. Wolny od zarozumiałości, radby oddał ich przejrzenie i wyzyskanie jakiej kompetentnej korporacyi. Rozpoczął wydawnictwo *Encyklopedyi* i prowadzi je wysiłkiem nadludzkim, chleba skąpiąc ustom.... A mówię to w dosłownem znaczeniu. Kołace wszędzie — ale trafia tylko na obojętność. Pomoc Wydziału jest tak skąpą i w tak uciążliwy sposób podawaną, że ani wystarczyć, ani zachęcić może. Kto wié, może p. Schneider byłby szczęśliwszym w swych zacnych usiłowaniach, gdyby nie był tak cichym, tak skromnym, tak pokornym, jakim jest w istocie. I to właśnie skłoniło mnie przemówić za nim i za jego wydawnictwem.

DEL...

Jenerał Werder zajął Vallerois, zmusił nieprzyjaciela do rozwinięcia części jeszcze wojsk 18go korpusu jenerała Billault i odparł następnie wszystkie ataki nieprzyjaciela przy własnej małej stracie, zabrawszy 2 oficerów sztabowych, 14 oficerów i przeszło 300 żołnierzy do niewoli, a prócz tego dwa orły.

Już dnia poprzedniego stoczyły były bataliony nadchodzącego 7go korpusu armii zwycięską utarczkę przeciw ochotnikom Garibaldego, a tem samem przekonały się, że i w kierunku północno zachodnim od Vesoul droga jest może przecięta.

Tymczasem prowadził dalej jenerał Treskow z przyjacielną dywizyą rezerwę oblężenie Belfortu, w czem znaczne zrobił postępy, a w kilku szczęśliwych utarczkach forpocztowych odparł wysłane naprzód oddziały nieprzyjacielskie.

Uwagi godnem jest, że wszystkich tych powodzeń dostąpiono, zanim zostało nakazane ze strony niemieckiego dowództwa wojskowego wzmocnienie korpusu Werdera i zanim się z nim połączyły będące w pochodzie rozporządzalne siły zbrojne. Operujący dotychczas sam korpus 14ty armii, wzmocniony został znacznie w skutek najnowszych francuskich operacyj we Francyi wschodniej, a celem jednolitego kierunku działań oddano naczelne dowództwo nad tą nową armią południową jenerałowi jazdy bar. Manteuffel.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 stycznia. Jutro posiedzenie Rady miejskiej. Podając wczoraj treść przedmiotów na porządku dziennym postawionych, opuściliśmy przez omyłkę wniosek sekcyi szkolnej, względem wyboru nowego delegata z miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej.

— Na rzecz Polaków we Francyi złożyli w Redakcyi *Czasu:* p. z Rylskich Horodyńska z Pielni, kupon banku „Bniński, Chłapowski i Plater“, według podania wartość 10 talarów; przez księgarnię Czecha: p Julian Gorczyński 10 złr.; X. Katyński z Brzysk 5 złr.

— Dziś złożyli do Redakcyi *Czasu* na rzecz jeńców francuskich w Poznańskiem: Dr Stan. Strzelecki 5 złr.; przez St. Kotarskiego z Brzysk: A. M. córka emigranta 10 złr., E. H. francuska 5 złr., Helenka, Henrysia i Sewerynka Drohojowskie 3 złr.; p. z Rylskich Horodyńska z Pielni kupon akcyi banku „Bniński, Chłapowski i Plater“ według podania, wartość 10 talarów; Jan Czesak włościanin ze Szczurowy 20 c.

— Na rzecz Polaków we Francyi, potrzebujących pomocy złożyli do Komitetu wsparcia na ręce hr. Piotra Moszyńskiego (drugi wykaz):

hr. Stanisław Tarnowski 100 złr.; hr. Adam Potocki 500 złr.; Artur Czarnecki z Tarnopola 20 złr.; hr. Moszyński 150 złr.; N. N. 6 złr.; Franciszek Paszkowski 20 złr.; Wincenty Petrowicz 10 złr.; Natalia Konarska 1 złr.; Wincenta i Julia Petrowiczowne 1 złr.; Aleksander Gorajski 10 złr.; prof. Czyrniański 3 złr.; Józef Zubrzycki 5 złr.; X. Z. 3 ruble (czyli 4 złr. 70 c.); K. K. 1 złr.; X. Salwoński z Siedlic 2 złr.; Dr Machalski 10 złr.; Wincenty Wolff 25 złr.; Stanisław Newalicz burmistrz Kozowy 24 złr.; M. 5 franków; Jacek Odolski 3 ruble (czyli 4 złr. 70 c.); N. 30 franków; Teofil Ostaszewski 50 złr.; Dydyński z Raciborska 10 złr.; D. Niedźwiecki z Rzeszowa 5 złr.; przez prezesa Rady powiatowej krośnieńskiej: Stanisław Starowiejski 50 złr., Marya i Wojciech Tondnerowie 100 złr.; jenerał Kruszewski 25 złr.; hr. Karolina Husarzewska 50 złr.; przez p. Antoniego Koralewskiego burmistrza jasielskiego 39 złr. 10 c. (a mianowicie: Merkl 5 złr., Chrupek 1 złr. 30 c., Janiszowski 1 złr., Kukalski 1 złr., J. Michałowski 1 złr., F. Linerth 50 c., Nowaczyński 1 złr., Hajdukiewicz 1 złr., Majewski 1 złr., Ustyanowski 2 złr., N. N. 1 złr., N. N. 1 złr., N. N. 1 złr., W. N. 1 złr., W. 2 złr., A. Z. 50 c., Paloch 1 złr., Herman 30 c., St. Szczepanowski 2 złr., K. Strzyżowski 1 złr., Chodacki 1 złr., Osypanka 1 złr., K. Denker 1 złr., X. F. R. Olszewski 1 złr., Bieliński 1 złr., Tabaczyński 6 złr., J. B. 1 złr., K. Kłosiński 1 złr. i N. N. 50 c.); Eustachy Rylski 23 złr. 10 c.; X. pleban Sienkowski 5 złr.; pensyonarka Serca Jezusowego z Gradcu 5 złr.; Grzegorz Bogdanowicz 10 złr.; Antoni Niedzielski 10 złr., przez hr. Mieroszowskiego prezesa Rady powiatowej: hr. Stan. Mieroszowski 20 złr., Stanisław Badeni 20 złr., H. W. 5 złr., Jan Orzechowski 1 złr. i Jakób Sękor 1 złr.; przez hr. Jana Aleksandra Fredrę z przedstawienia teatralnego we Lwowie d. 13 stycznia 855 złr. 12 c.; A. W. 10 złr.; K. W. 2 złr.; S. 4 złr.; Tadeusz Michałowski 25 złr.; przez hr. Komorowskiego prezesa Rady powiatowej niskiej 47 złr. 82 c.; złożono w Magistracie krakowskim: prezydent Dr Dietl 50 złr., Dr Feliks Szlachtowski 20 złr., Piotr Brodecki 5 złr., senator Hoszowski 5 złr., X. Jacenty Mazankiewicz 5 złr., Dr Stanisław Strzelecki 5 złr. i N. 158 złr.

— P. Długoszewski, opiekun małoletnich sierot po adjunkcie Jabłońskim z Milówki, odebrał od nas 19 złr. 25 cent. złożone od wymienionych dawniej osób jako wsparcie dla wdowy i sierot. Składka na cel powyższy w Redakcyi *Czasu*, złożona wyniosła w ogóle złr. 347 cent. 9.

— Pogrzeb ś. p. Ludwika Łempickiego senatora kasztelana, który jak donieśliśmy onegdaj, umarł w poniedziałek 16 b. m. w 79 roku życia, nastąpi jutro we czwartek d. 19 b. m. o godz. [illegible] z domu przy ulicy Wolskiej („Odrobina“) o trzeciej z popołudnia do kościoła OO. Kapucynów, a po odbytem nabożeństwie na cmentarz.

— Dnia 14 bm. Oddział nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego odbył miesięczne swe posiedzenie w zakładzie anatomii patologicznej tutejszego Uniwersytetu. Przewodniczący Prof. Dr Skobel podał naprzód do wiadomości zgromadzonych, że w dniu 3 b. m. Dr Zeiszner na kilka dni przed śmiercią przesłał [illegible] geologiczną, zawierającą uwagi i sprostowania tyczące się mapy geologicznej Śląska, którą wydał prof. wrocławski Roemer. — Zgodzono się [illegible] Dr Majera, [illegible] w r. 1873 [illegible] Towarzystwa przyrodników [illegible] anatomiczno-patologiczne [illegible] na cmentarz.

— Kiedy u nas zelżał od wczoraj mróz, a dziś słońce [illegible] Zarówno wczoraj i dzisiaj zatamowany [illegible] Z Tarnowa i Rzeszowa donoszą [illegible] do Krakowa. Nie wystarczały nawet pługi [illegible] lokomotywami [illegible] pomocą najemnika sprzątać śniegi. Dziś dopiero o godz. 3ej przybyć ma pociąg lwowski, który winien tu był stanąć przed 6tą rano, gdyż kolej dopiero co z śniegów oczyszczona, została zasypaną na nowo. Dziś odszedł stąd pociąg, nie wiemy zaś, czy zajedzie do Lwowa lub będzie musiał przeczekać w Tarnowie kilka godzin.

— Oprócz mnóstwa zapowiedzianych i już rozpisanych balów na cele dobroczynne i różne instytucye, jak stypendium techniczne, towarzystwo wzajemnej pomocy akademików, towarzystwo sybiraków, straż ogniową, dalej bal medyczny, na Towarzystwo Dobroczynności itd. itd., zamierzają jeszcze urządzić bale na emigracyę polską i na jeńców francuskich. Obok tych balów publicznych, stowarzyszenie „Postępu rękodzielników“ i Resursa mieszczańska idą z sobą w zawody co do sobotnich zabaw, a jak dotąd, jedna z nich zupełnie spełzła na niczem, druga była bardzo nieliczną. W towarzystwie „Postęp“ objęto już programem cały karnawał, a mianowicie: wieczory tańcujące d. 21 stycznia, 4, 11 i 21 lutego i dwa bale kostiumowe 28go stycznia i 18go lutego. Na zabawy te mają wstęp także nie członkowie, jeżeli poprzednio postarają się o wprowadzenie swoje.

— W piątek (27 b. m.) odbędzie się koncert p. Maryi Mecenzeffy obejmujący następujący program: Arya z Purytanów“ Belliniego; „Bollero“ Ardity; „Skowronek“; „Wianek“ Żeleńskiego i „Czyja wina“ mazurek Chopina. P. Wł. Żeleński towarzyszyć będzie koncertantce na fortepianie. P. Mecenzeffy, która dała się już poznać za granicą, zapewne i tym razem jak dawniej znajdzie w rodzinnem mieście zasłużone uznanie licznych słuchaczy.

— W zeszłym tygodniu czytaliśmy w dziennikach niemieckich doniesienie, że w Boguminie (Oderbergu) przyszło do zajścia między pruskimi i austryackimi urzędnikami kolei z powodu, że jakiś przebrany oficer francuski dostawszy się na teritoryum austryackie, zrzucił płaszcz i czapkę wojskową pruską, pod zasłoną której jechał, i zawołał: jestem wolny. Wtedy urzędnicy kolejowi pruscy rzucili się na niego i chcieli go uwieść, lecz go odbili urzędnicy austryaccy z pomocą szefa stacyi. W niedzielę pojawiła się ta wiadomość w *Kraju* z niejakiemi zmianami, a mianowicie, że zaszło to w Oświęcimiu i że Prusacy związali jeńca i dopiero publiczność odbiła go, poczem wysłano go natychmiast do Wiednia. Otóż możemy upewnić, że przynajmniej w Oświęcimiu nic podobnego nie zaszło i nie wiedzą tam wcale o takiem wydarzeniu.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego sprawozdania:

Z balu maskowego danego w Stanisławowie d. 8 b. m. na dochód jeńców francuskich w niewoli pruskiej, wpłynęło 226 złr. 10 c.; po potrąceniu wydatków na oświetlenie, opał, muzykę, druki i porto w ilości 61 złr. 40 c.; pozostaje czystego dochodu 164 złr. 70 c.

Salę balową ofiarował przedsiębiorca p. Maxymowicz bezpłatnie.

Pieniądze te zostały przesłane na ręce JO. księżnej Jadwigi Sapieżyny. Składki dalsze są w toku.

Z Magistratu Stanisławowa, dnia 16 stycznia 1871.

Kamiński.

— Nr 2 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“; „Zeszłoroczny zjazd przemysłowców w Petersburgu“; „Przemysł wódczany wobec wojny“; właściwe rubryki handlowo-przemysłowe.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— We czwartek dnia 19 stycznia *Żaki*, operetka w 2 aktach z muzyką K. Hoffmana, libretto W. L. Anczyca, pierwotny szkic p. S. Dobrzańskiego i *On nie jest zazdrosny* komedya w 1 akcie A. Elża, przełożył Wł. Wolski.

— Dnia 17 stycznia pogoda; termometr od — 14º.8 doszedł do — 2º.5 R. Barometr jeszcze opada zwolna; rano dnia 18go stycznia stan jego był 325·00, termometru — 3º.2 R. Wiatr południowy cichy.

— We czwartek dnia 19 stycznia, Śgo Ferdynanda wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go stycznia.

HOTEL POLLERA: W. Frydeck z Delowic, Tyszkowscy bracia właśc. dóbr z Galicyi, E. Til z Opawy, G. Nenbrand kupiec z Prus, W. Buchowski z Esseku, Dr Jendel ze Lwowa, hr. Rej właściciel dóbr z Galicyi, Giebułtowski właśc. dóbr z Galicyi, Józefat Kałuski właśc. dóbr z Zegartowic, Bolesław Kałuski z Galicyi, Józef Przybysławski właśc. dóbr z Kongresówki, Stanisław Żaba wł. dóbr z Galicyi, A. Krieger z Warszwy, A. Bowenscheim kupiec z Berlina, Józef Tęczarowski ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Hr. August Starzyński właśc. dóbr z Kongresówki, Rosen właś. dóbr z Warzszawy, Feliks Chwalibóg z Kongresówki, H. Jurg z Prus, hr. Jan Tarnowski wł. d. z gub. Wołyńskiej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Peszt 13go stycznia.

Płacono za pszenicę od 5·60 do 6·20, żyto od 3·45 do 3·50, jęczmień od 2·40 do 2·80, owies od 2·25 do 2·30 złr.

Wrocław 13 stycznia.

Pszenica w miejscu wagi 88 funt. po 91 srgr., żyto 84 f. po 62 srgr., owies 50 f. po 35 srgr., rzepak 150 funt. brutto 268 srgr., olej rzepakowy na styczeń 13½ talara, spirytus za 1000 Trallesa od 14⅓ do 14¾ talarów.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Darmstadt 16 stycznia *Darmstädter Ztg* zamieszcza następujący telegram księcia Ludwika Heskiego do W. Księcia: Orlean 15go stycznia godz. 10½ rano: Wysunięty naprzód oddział jenerała Rantzau zaczepiony został wczoraj pod Brière przez dywizyę nieprzyjacielską równocześnie z przodu, z lewego skrzydła i z tyłu. Przebił on się z wielką walecznością do Gien (na południo-wschód od Orleanu), przyczem wziął jeńcem jednego oficera i sześciu żołnierzy; z naszej strony jeden major zabity, jeden porucznik raniony i 30 do 40 żołnierzy zabitych i ranionych.

Berlin 17 stycznia. Stieber, radzca policyjny przeznaczony jest na prefekta do Wersalu, dokąd wyjeżdżając, bierze z sobą 60 konnych policyantów.

Lille 16 stycznia. Faidherbe telegrafuje: Armia północna weszła 14go do Albert; 15go rekonesans na drogach do rzeki Somme został wstrzymany. Nieprzyjaciel bowiem poniszczył mosty, a wsie za rzeką ufortyfikował. Drogi pokryte gołoledzią, utrudniają pochód.

Bruksella 16 stycznia. Otrzymany tu paryski *Journal officiel* z 13go ogłasza okólnik Favra, który wyłuszcza powody, jakie skłaniają Francyę do uczynienia zadosyć życzeniom Anglii, Austryi, Turcyi i Włoch pod względem udziału w kongresie. Równocześnie przytoczone są pobudki, dla których Favre nie może opuścić miasta bombardowanego. Okólnik ten, z którego wykazuje się niezmienny program dotychczasowej polityki rządu, kończy się temi słowy: Skoro otrzymam list żelazny i położenie Paryża pozwoli opuścić mi go, wyjadę do Londynu.

Bruksella 16 stycznia. *Nord* donosi z Paryża z 12go bm.: Chleb wypiekają z 60% ryżu i owsa. W Paryżu rozpuszczono wieść, że Trochu sprzedał Prusakom plan wycieczek. *Journal officiel* zamieszcza list Trochu, który ostrzega od dawania wiary pogłoskom zmierzającym do rozbudzania niewiary i nieufności w szeregach obrońców.

Bruksella 16 stycznia. Donoszą z Paryża 14go: Rząd przesłał żądanie do Bismarka, aby związki między Paryżem a wojskiem oblegającem go utrzymywane znów były przez parlamentarzy.

Bruksella 17 stycznia. Poseł pruski w Hadze miał wręczyć notę względem zachowania ze strony Luxemburga ściśléj neutralności podczas oblegania pogranicznéj twierdzy francuskiéj Longwy; w przeciwnym bowiem razie Prusy byłyby zniewolone urządzić etapy wojskowe w księstwie.

Londyn 16 stycznia. *Economist* zapisuje, że obecne demonstracye wojenne w Anglii wychodzą od bardzo szczupłej mniejszości i nie mogą być uważane za wyraz ludu ani też wywrzeć wpływu na zdanie ludzi powołanych rzeczywiście do steru rządu.

Petersburg 17 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* rozbiera depeszę hr. Beusta z d. 2 stycznia, która mówi, że Rosya powinna być Austryi wdzięczną, za niebranie przez nią udziału w wojnie krymskiej. Ten punkt zapatrywania się, mówi organ rosyjski, ma zaletę nowości, ale zdanie odnoszące się tutaj, ustaliło się w Rosyi i Europie. Polityka Austryi tyle nam szkodziła, o ile to tylko być mogło bez jej bezpośredniego udziału w wojnie. Jej mniemana przychylność, była nam szkodliwszą od jawnego udziału w wojnie, który ograniczałby się w działalności swojej na naszych granicach. Również pogorszyła nam Austrya warunki pokoju. Polityka ta nie mogła jej zjednać przyjaźni Rosyi, ale też ani przyjaźni państw zachodnich. Ubolewać przychodzi, że z tego doświadczenia nie korzystali austryaccy mężowie stanu. *J. de St. Petersbourg* protestuje przeciw twierdzeniu depeszy austryackiej, wystosowanej do Belgradu i Bukarestu, jakoby okólnik rosyjski dążył do podniecenia umysłów na Wschodzie i wywołania tam złudzeń co do zniesienia traktatów. Okólnik z d. 31 października zastrzegł się był wyraźnie przeciw poruszaniu kwestyi wschodniej, jak niemniej przeciw uderzaniu na powszechne zasady, które zapewniały Turcyi europejskiej jej stanowisko. Polemika dziennikarska nie pomaga bynajmniej do utrzymywania dobrych stosunków między obu państwami, a również nie przyda się polemika urzędowa.

Florencya 16 stycznia. Izba deputowanych zatwierdziła umowę pocztową z Belgią i Anglią. Następnie przedłożono jej sprawozdanie o projekcie tyczącym się rękojmi, jakie przyznane być mają Papieżowi. Minister skarbu Sella przedłożył umowę finansową z Austryą.

Florencya 16 stycznia. Słychać, że jutrzejsze posiedzenie konferencyi zajmować się będzie tylko formalnościami. Następne posiedzenie prawdopodobnie odbędzie się dopiero po przybyciu Juliusza Favre.— Z rządem pruskim zawartą została umowa pocztowa. Król wyjechał do Turynu.

Konstantynopol 16 stycznia. Potwierdza się, że Mustafa Fazil pasza otrzymał dymisyę, a ministrem skarbu mianowany jest Mehemed Ruždi pasza. *Levant-Times* zawieszony został na dwa miesiące.

Pesther Lloyd twierdzi, że poseł pruski przy dworze austryackim jenerał Schweinitz, zawezwany został do Wersalu. Wiadomość ta powstała zapewne przez pomieszanie nazwisk. Do Wersalu powołany jest Schleinitz, minister dworu króla Pruskiego, a celem jego podróży nie jest bynajmniej, jak wczoraj donoszono, wypowiedzenie mieszkania Napoleonowi III w Wilhelmshöhe, lecz podobno obchód rocznicy koronacyi króla Pruskiego, który przypada dziś 18go. Dzień ten bywał zawsze w Prusiech z wielką uroczystością obchodzony. Ponieważ w Wersalu zachowywane są wszystkie uroczystości poczdamskie, przeto zapewne i ten dzień będzie tam święcony. Wyjechał też do Wersalu wielki mistrz obrzędowy hr. Stillfried.

Hr. Schweinitz bawił zaś w Peszcie dla wręczenia hr. Beustowi odpowiedzi rządu pruskiego na notę austryacką z d. 26go grudnia. Mówią atoli, że poseł pruski przywiózł z sobą także list swojego króla do Cesarza w duchu dyplomatycznej obu rządów korespondencyi.

Głoszą także o korespondencyi między Wersalem a Petersburgiem, w której objawiać się ma pewne niezadowolenie ze strony Rosyi z tryumfów pruskich. Głównym powodem tej niechęci zdaje się być zbliżanie się Prus do Austryi; wszelako w depeszy rosyjskiej ma się objawiać ta niechęć ku Prusom pod formą sympatyi dla nieszczęść Francyi.

Posiedzenia klubowe w Marburgu w Styryi napełniają radością starą *Pressę*. Nie wspominaliśmy nawet o tych naradach pisząc powyżej w tym przedmiocie, tak dalece nie możemy przywiązywać wagi do takich manifestacyj, których pobudki i sprężyny aż nadto są znane. Co najlepsze, że *Presse* uważa ako następstwo wojny francuzko-niemieckiej, rozbudzenie się jak mówi z powodu Marburga „ducha konstytucyjnego w Austryi.“ Zapewne ducha tego upatruje w tem, że konstytucya na takich zebraniach stoi na pierwszym planie, Austrya na drugim, a sztuka cała odegrana na korzyść Niemiec.

W widokach wzięcia w niewolę pruską armii paryzkiej, zapowiedziano w samem księstwie Poznańskiem miejsce na 150.000 jeńców francuskich. Gdzieby ich pomieszczono, trudno sobie wyobrazić, jeźliby chciano trzymać ich pod strażą.

Do tej chwili nie mamy jeszcze żadnej wiadomości o otwarciu wczoraj w Londynie konferencyi w sprawie czarnomorskiej. Posłowie mieli się zebrać o godz. 1½ w południe i poprzestać na teraz na przejrzeniu swoich pełnomocnictw, poczem odroczy się konferencya aż do przyjazdu Favra albo stanowczej przezeń odmowy. Osobliwą jest rzeczą, iż dotychczas Favre donosił, iż nie otrzymał przepustki pruskiej, gdy natomiast ze strony pruskiej oznajmiono, iż wyjazd jego jest bezpieczny. Favre dodał, że w obecnych okolicznościach niemoże opuścić Paryża.

Zasiadać będą na konferencyi minister angielski lord Granville, który przewodniczyć jej będzie, posłowie austryacki hr. Apponyi z dodanym sobie pomocnikiem hr. Szecsen, poseł pruski hr. Bernstorff, rosyjski bar. Brunnow, włoski Cadorna i turecki Musurus pasza. Ważniejszem jest w tej chwili nie to, jak się rozstrzygnie kwestya czarnomorska, lecz czy na konferencyi podniesioną będzie sprawa pokoju między Prusami i Francyą. Może od sposobu rozwiązania tej kwestyi zależeć będzie rezultat głosowania na żądania rosyjskie co do morza Czarnego. Wielkie zaś trudności przedstawiać będą te pytania — które tyczą się Dunaju, bo tu obraca się rzecz około stanowiska Austryi względem Rosyi i około przyszłej roli Księstw Naddunajskich.

Wobec zniszczenia Francyi tworzą się w Anglii, Belgii i Holandyi stowarzyszenia rolnicze dla zapomożenia rolników francuskich zbożem na wiosnę. Pierwszy podniósł tę myśl p. James Howard. W ciągu grudnia odbywały się już w tym celu meetingi rolników w Anglii, na których zebrano liczne podpisy. Drouyn de Lhuys, którego przeznaczają na prezesa wielkiej ligi rolniczej w tym celu tworzącej się, wydał odezwę do Holendrów i Belgów.

Gazeta Kolońska zaczyna teraz podnosić sprawę wspólnictwa językowego Flandryi, Holandyi i Niemiec przeciw francuzczyznie, która owładnęła Belgię. Jest to znak dalej sięgający niż bezpośrednie zabory pruskie we Francyi. W Limburgu mają obiegać adresa do króla Pruskiego za przyłączeniem do Niemiec tej prowincyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 18 stycznia. (*pryw.*). Przed Paryżem oczekują wielkich walk. Trochu sposobi się do wycieczki na wielkie rozmiary. Tak oblężeńcy, jak oblegani odsłaniają codziennie bateryе nowo wzniesione. Warownie Issy i Vanves mocno są uszkodzone. Bourbakiemu nie powiodło się dotychczas przełamać linij Werdera przed Belfortem. Świeży napad pod Montbeliard d. 16 bm. nie powiódł się.

Peszt 18 stycz. Na posiedzeniu delegacyi Rady państwa obradowano nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Głos zabrał Plener. Mowca zaleca pewną rezerwę w sądzeniu o polityce zagranicznéj; nie tak daleko ona jednak iść powinna, aby życzenia i skargi reprezentacyi kraju nie miały być wypowiadane. Godną pożałowania jest chwiejność polityki mężów, którzy zamięszali wewnętrzne stosunki i naruszyli znaczenie państwa. Lud zawierzy prowadzeniu polityki zagranicznéj dopiero wtedy, gdy takowa będzie stanowczo dążyć do utrzymania pokoju. Położenie polityczne wobec konferencyj londyńskich nie jest tak dalece groźnem. Mowca doradza przyjaźń z Prusami, jako odpowiednią interesom wspólnym obu mocarstw i zabezpieczającą od zachcianek wojennych innego sąsiada.

Kuranda. Kiedy obradujemy spokojnie w téj sali o stosunku Austryi do Europy, ostatnia zabiera sama szczególniejsze stanowisko. Mocarstwo, które dotychczas grało pierwszą rolę w koncercie państw europejskich, spadło ze swego wysokiego stanowiska. Jako Niemiec mógłbym się upajać zwycięstwami, ale przemawiam jako poseł w Izbie austryackiéj, a tu narodowy zmysł winien ustąpić poczuciu dobra państwa, do którego należymy. Przebieg wypadków od czasu Sedanu jest godnym pożałowania ze stanowiska ludzkości, wolności i polityki europejskiéj. Silny prąd nienawiści porywa dziś dwa narody, pierw popierające się wzajem dla zdobycia owoców oświaty; ze stanowiska ludzkości byłaby tu pożądaną polityka pokojowa.

Ze stanowiska wolności również godnym pożałowania jest upadek Francyi. Nie zapoznaję wcale nieszczęsnych następstw rządów Napoleona III, ale nie potrzeba też zapominać o r. 1789, w którym w Paryżu ogłoszono „prawa człowieka“, nie trzeba zapominać o zbawieniu ludów dokonanem przez Francyę.

Mowca przytacza liczne przykłady z historyi i wylicza zasługi Francyi około oswobodzenia ludów, gdy Prusy sprowadziły reakcyę po wojnach o wolność.

Ze stanowiska powszechnej polityki europejskiej upadek Francyi jest godnym pożałowania z następujących względów: dotychczas ton polityce nadawało pięć wielkich mocarstw; trwało tak do początku ostatniego lat dziesiątka. Anglia oddzieliła się z powodu swej egoistycznej wyspiarskiej polityki, i pozostały tylko cztery mocarstwa. Teraz znika czwarte mocarstwo, a pozostaną na placu tylko Prusy, Rosya i Austrya. Pierwszym owocem ubycia Francyi, jest podniesienie sprawy morza Czarnego. Sąd trzech będzie na przyszłość rozstrzygał o losach Europy.

Otóż Prusy mają dwie drogi: dalszych zdobyczy, albo pokojowego konsolidowania się. Pierwszej polityki nie powinnyby się trzymać, pamiętne upadku największego ze zdobywców Napoleona I. Nie tylko Austrya, ale Szwajcarya, Belgia, Holandya lękają się o swą przyszłość. Na drodze zdobyczy spotkają Prusy Austryę jako przeciwnika. Austrya winna wywalczyć swą samodzielność; straż nad Dunajem jest równie ważną jak straż nad Renem. Straż nad Dunajem winna być zasadą naszej polityki.

Prusy usunęły niebezpieczeństwo, jakie Niemcom groziło od zachodu, ale winny również obronić je od niebezpieczeństw zagrażających od wschodu. To ostatnie niebezpieczeństwo jest wielkie i istotne, gdyż zagraża zupełną ruiną cywilizacyi europejskiej.

Jeśli Prusy zechcą się tylko konsolidować, wówczas będzie mogła Austrya iść z niemi ręką w rękę.

Rozbierając znaną depeszę hr. Bismarka, mowca nie podziela wątpliwości, żeby Bismark nieszczerze ofiarował swą przyjaźń, a było rzeczą roztropną przyjąć podaną dłoń bez rozbioru traktatu praźskiego. Natomiast następstwa przyjaźni obu państw nie mogą niedawać powodu do obawy. W Prusach przygotowuje się reakcya, i Austrya winna się mieć na ostrożności, aby nie była do niej wciągniętą. System wojskowy, który tak wielkie korzyści dał osiągnąć nad Francyą, będzie ideałem przy konsolidowaniu się wewnętrznych stosunków niemieckich. Za tym ideałem Austrya nie powinna gonić. Już raz na podobnej podstawie zawarła Austrya święte przymierze, które zabiło jej wpływ i potęgę.

Greuter: Im bardziej się zagłębia w księgę czerwoną, tem żywiej nasuwa się przekonanie, z jak małą mądrością świat jest rządzony. Byłoby do życzenia, aby budżet spraw zagranicznych był uchwalony przed budżetem wojny. Minister wojny powiedział nam, że jest tylko nożem w ręku operatora, należało więc poznać wprzódy operatora, zanim się zadecyduje o drogim nożu, kosztującym sto sześćdziesiąt milionów.

Księga czerwona sprawia wrażenie upakarzające. Kto nie wie, jak mało znaczymy na zewnątrz, może się o tem przekonać z Księgi czerwonej. Chory i słaby duch przemawia z każdego wiersza; nie można odkryć żadnej kierowniczej myśli. Depesza wczorajsza zostaje odwołaną nazajutrz; pierwszą część depeszy osłabia druga. Wobec silnego jestemy pokorni, wobec słabych krzykaczami. Przyznajemy się pokornie do doznanych ciosów, z objaśnieniem, że sprawiony żal już przeszedł.

Kanclerz państwa wędruje od dworu do dworu, wyciąga wszędzie rękę przyjaźni. Prawda, potrzeba nam pokoju, ale nie ma konieczności bez potrzeby powtarzać to każdemu. Podobne zachowanie się czyni wrażenie, jakoby brakowało odwagi do wzięcia i rozważania rzeczy poważnych — poważnie. Jesteśmy przyjaciołmi całego świata, gdyż nie możemy być niczyim przyjacielem.

Jest to winą w znacznej części Prus, i należy się zastanowić, zanim się z nimi połączymy. Alianse nie zawięzują się dla utrzymania pokoju, ale właśnie dla wprost przeciwnego celu. Zanim się z Prusami zwiążemy, należy się dwa i trzy razy oglądać, z kim się łączyć.

Herbst stwierdza stanowisko pokojowe w sytuacyi europejskiej, oraz wspólność intesesów Prus i Austryi. Nie widzi żadnej przeszkody do przyjaźni obu państw. Krytykuje depeszę z 27go czewca, potępia sposób postępowania przy zniesieniu konkordatu.

Rechberg broni się przeciw zarzutowi Kurandy o wspólności z Prusami kroków wojennych w r. 1864.

Sturm widzi z zadowoleniem, że kanclerz państwa stoi teraz na tem samem stanowisku, jakie on i jego przyjaciele polityczni przed laty zajęli, jednak stanowisko kanclerza wypływa z powodzenia faktów dokonanych; mowca upatruje niemożliwość reakcyi w Austryi, kładzie nacisk na wspólność interesów Austryi i Prus na Wschodzie. Rechbauer polemizuje z Rechbergem. Greuter zgadza się z zapatrywaniem rządu względem traktatu praźskiego. Hr. Beust zbija pojedyncze zarzuty i mówi: Przyjazne stosunki z Niemcami zostały osiągnięte bez ubliżenia naszej godności, albowiem przyjaźń nam ofiarowano; zbliżenie z Włochami uspokaja nas także co do stosunków z Prusami. Zniesienie konkordatu zadowolniło katolików, chociaż to zadowolenie nie znalazło wyrazu; zerwanie z Rzymem było koniecznem następstwem wewnętrznych reform. Beust broni dokładności i zupełności Księgi czerwonej, czemu zaprzeczał Herbst. Depesza o sprawach galicyjskich została wysłaną dla zbicia pogłosek o reakcyi w Austryi. Odpowiadając Giskrze, kanclerz oświadcza, iż nigdy konstytucyi nie porzuci; wzmocnić konstytucyę jest jego zadaniem. Pessymizm jest oddawna największym nieprzyjacielem Austryi. Zagranica ma o nas lepsze mniemanie niż my sami. Sąsiadom nie zazdrościmy ich zwycięstw; nie mamy za to jeńców i rannych. Korzyści pokoju będą coraz większe, a konstytucya nigdy nie była silniejszą jak teraz.

Wersal 16 stycznia. Przed Paryżem nieprzyjaciel usypał nowe bateryе od strony południowej; ogień ich jednak skutecznie jest poskramiany. Strata nasza 2ch oficerów, 7 żołnierzy (taż sama wiadomość była podaną wczoraj w telegramie londyńskim *Czasu*).

Wersal 16 stycznia. D. 15 major Koppen z 77go pułku stoczył pod Marac, na północo-zachód od Langres (dep. Haute Marne) półtorogodzinną utarczkę z około tysiącem gwardzistów ruchomych, których odparł na Langres. Francuzi uszli w popłochu straciwszy jedną chorągiew. Dotychczasowe raporta 2ej armii obliczają ogół strat naszych w poległych i rannych w zwycięzkich bitwach od 6go do 12go na 177 oficerów i 3203 żołnierzy; nieprzyjacielowi zabrano dotychczas przeszło 22.000 jeńców nierannych, 2 chorągwie, 19 dział, przeszło 1000 wozów ładownych a prócz tego pewną ilość wozów, amunicyi i materyałów wojskowych. Pod Paryżem trwa ciągle ogień naszych bateryj w sposób skuteczny z małemi stratami.

Bern 17 stycznia wieczór. Dowódzca wojsk szwajcarskich w Porrentruy donosi urzędownie: Dziś znowu toczy się bój na całej linii.

Londyn 17 stycznia. *Times* nazywa bombardowanie Paryża z militarnego punktu widzenia „olbrzymim błędem.“ *Morning Post* pisze: Lord Granville zagai konferencyę mową pokojową. Bar. Brunnow, poseł rosyjski odpowie na nią w duchu bardzo pojednawczym. Favre przybędzie w przyszłym tygodniu do Londynu. Jest rzeczą niemożebną, aby zgromadzenie reprezentantów Europy nie próbowało starać się o ustanie kroków nieprzyjacielskich między Niemcami a Francyą.

Monachium 17 stycznia. Rozprawy sejmu nad traktatami nie ukończone jeszcze. Posądzają tu zwolennicy pruscy ministra spraw zagranicznych hr. Braya o podtrzymywanie opozycyi patryotów (separatystów) tudzież o porozumiewanie się z hr. Beustem.

Petersburg 17 stycznia. Niedobór budżetowy na r. 1871 obliczony na 5 milionów, pokrytym zostanie nadwyżką zeszłoroczną. Wydatki ministerstwa wojny powiększone zostały o 10 milionów na nowe uzbrojenie wojsk. Stan finansowy jest zadawalniający; nie potrzeba uciekać się do nadzwyczajnych kroków finansowych, dla pokrycia niedoboru.

Kursa. Wiedeń 18 styczn., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa bąnku 57·90. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·20. — Losy z r. 1860 94·80. — Akcye banku 739·—. — Akcye kredytowe 250·—. — Londyn 124·15. — Srebro 121·90 — Dukat —·—. Lombardy 187·20. — Losy z roku 1864 119·50. — Akcye franco - austr. 99·75. — Napoleony 9·95. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 242·50 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 194·50. — Akc. kol. północ. - wsch. 158·25. — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 95·50. — Akcye banku jenerąl. 89·—.— Renta w srebrze 67·20. — Oblig. indemniz. gal. 72·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 132·—. — Akcye anglo.-banku 203·80. Akcye kol. rządow. 377·50. — Akcye kol. siedm. 166·75. — Akcye kol. Rudolfa 161·25.— Akc. kol. Pardubic. 176·50. — Akcye kol. północ. 209·50.— Tramway 175·40. — Akcye banku budowy 58·—.— Akcye kol. wschod. 85.50.— Akcye kolei Alföld. 169·75 .— Akcye banku anglo-węgiersk. 80·—. Usposobienie giełdy: spokojniejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

†

LUDWIK ŁEMPICKI,

Senator, Kasztelan Królestwa Polskiego,

po długiej i dolegliwej chorobie opatrzony śś. Sakramentami, w 79 roku życia swego, w Poniedziałek 16 b.m. o godzinie 5 z rana, Bogu ducha oddał.

Pogrążona w boleści wdowa wraz z rodziną, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok jego z domu przy ulicy Wolskiej w dniu 19 Stycznia r.b. o godzinie 10 rano do kościoła OO. Kapucynów, a po odbytem Nabożeństwie, na miejsce wiecznego spoczynku. (182)

Oświadczenie.

Ponieważ Doktorowi *Feliksowi Brasiewiczowi*, z którym żadnych nie miałem stosunków, i którego przed laty znałem zaledwie, nic a nic z jakiegokolwiek tytułu odemnie nie należało się i nie należy, przeto wszelkie pretensye przez kogokolwiek i na rzecz czyjąkolwiek do mnie robione nie mają żadnej podstawy.

Ochodza dnia 14 Stycznia 1871.

Maksymilian Dzięgielowski. (105)

Dzieło, pod tytułem: **„Miasto Kazimierz Budowle akademickie w tem mieście,"** przez ś. p. Eustachego Ekielskiego — można nabyć po **cenie zniżonej** 75 c. (dawniej 1 złr. 25 c.) z przesyłką pocztową 85c. w Księgarni J. Czecha w Krakowie. (67 1-3)

Zgubiono w przejściu z ulicy Pijarskiej przez Żydowską ul. na Sławkowską, w Niedzielę 15go b.m. o 10ej wieczór, czarny aksamitny kapelusz z czarną kokardą woalką, owinięty w starą zieloną gazową woalkę. — Łaskawy znalazca zechce się zgłosić pod L. 220 przy ulicy Sławkowskiej na I. piętro, gdzie wynagrodzenie otrzyma. (104)

Aprobowany (6-2)

Dentysta z Berlina

J. Dłużyński

mieszka teraz przy ulicy Floryańskiej pod **L. 333,**

Przyjmuje przed południem od godziny 9 do wpół do 1ej — po południu od godz. 2 do 4.

Ubogich leczy bezpłatnie od 4 do 5.

W. UJHELYI jun.,

następca Dentysty J. Z. Ujhelyi,

osadza (102-2)

Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa: **plomby** złotem, kompozycyą platyną, i cementem. **operacye** najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi.

Przyjmuje od godziny 9 do 12 — od 2ej do 4ej. **Operuje** dla biednych bezpłatnie. **Mieszka** przy ulicy Grodzkiej N. 62, naprzeciw Handlu p. Schwarza.

Do pana Piotra Szumlakowskiego,

Fabrykanta wyrobów kruszcowych w Opawie.

Jest mi bardzo przyjemnie oznajmić Panu, iż udało mi się za pomocą pańskiej *punktualnej dostawy fundamentalnie wybudować*, niemniej w ruch *puścić w przeciągu 8 tygodni* moją fabrykę spirytusu.

Pański *aparat kolumnowy jest wyborny* i wydaje mi spirytus na *90% Trallesa*, wolny od swędnego olejku (fuzlu), **bez dystylacyi lub rektyfikacyi tegoż.**

Miałby i kto z mych przyjaciół lub sąsiadów mieć zamiar podobną gorzelnię budować, polecam Pana najusilniej, nietylko pod względem aparatu, lecz oraz i pod każdym innym względem. Pozostaję z szacunkiem

Oleśna dnia 19 Grudnia 1870 r. ***Feliks Rogoyski,*** c.k. major.

Przy powyższej okazyi zawiadamiam Szanownych pp. Obywateli i posiadaczy gorzelń, iż, prócz fabryki kruszcowej w Opawie, istnieje nowa założona Filia tejże w Jarosławiu, ulica Krakowska Nr. 1, dla dogodności Szanownych Obywateli, którym jak dotąd i nadal ich życzeniom starać się będę w obu tych fabrykach ile możności odpowiedzieć. (1861—4) ***Piotr Szumlakowski.***

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Jeneralna Dyrekcya Towarzystwa kolei **Koszyco-Bogumińskiej (Oderbergskiej),** ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że częściowa przestrzeń

Cieszyn — Żylina (Sillein)

w dniu 8 Stycznia r. b.

na publiczny użytek oddaną została.

Rozkład jazdy na przestrzeni **Bogumin (Oderberg-Sillein) Zylina,** od powyższego dnia zaprowadzony, jest podany w dotyczących Obwieszczeniach i plakatach

(62--3) ***Jeneralna Dyrekcya.***

Sprzedaż  Baranów

z Owczarni Wgo ***Ignacego Skrzyńskiego,*** w dobrach Harta, na trakcie Węgierskim z Przemyśla do Dukli, od 1go Stycznia 1871 będą sprzedawane **Baranki urodzone w Czerwcu 1869,** po sprowadzonych zarodowych Matkach z Owczarni Nischwitz po Baranach „Lenschow" i „Kopaszew." (1786-5-6)

Owczarnia ta otrzymała medal na Wystawie Przemyskiej w roku 1870.

Ceny stałe i umiarkowane, podpisane przez Właściciela i Sortiera.

Zarząd Dóbr odbiera pocztę w Dynowie.

Wichtig für Bücherfreunde!!!

Garantie für neu, complet und fehlerfrei!!!

Die Preise sind in ö. W. in Banknoten gestellt.

Die Erde und das Meer, naturhistorisches Prachtwerk, 410 gr. Octavseiten, mit sehr vielen Abbildungen, 1866, elegant, nur 2 fl. — Der Ocean, seine Geheimnisse und Wunder, naturhistorisches Prachtwerk, 300 Octavseiten Text mit sehr vielen Illustrationen, nur 1 fl. 60 kr. — „Eine andere Welt von Plinius dem Jüngsten mit den berühmten Illustrationen von Grandville." Prachtw. Quart. 2½ fl. — *Edelsteine* deutscher Kunst und Dichtung in Wort und Bild, mit 21 Kunstblättern (jedes ein Meisterwerk) vielen Illustrationen u. vorzüglichen Erzählungen. Ein grosser dicker Band in Quart, höchst elegant gebunden, 3 fl. — „*Bibliothek* deutscher Original-Romane," 10 dicke grosse Octav Bde. Ladenpreis 20 fl., für nur 3 fl. 75 kr. — „*Bibliothek* historischer Romane" der besten deutschen Schriftsteller, 12 dicke grosse Bde Octav. Ladenpreis 27 fl. für nur 2 fl. 50 kr. — „*Neueste Bibliothek* historischer Romane der besten deutschen Schriftsteller, 13 dicke grosse Bde Octav, Ldpr. 30 fl., für nur 3 fl. — „*Paul de Kocks*" humoristische Romane, beste illustrirte Prachtausgabe, 40 Theile mit 80 feinen Bildern, 7 fl. — „*Erholungsstunden*". Belehrende Unterhaltungen in Erzählungen und Geschichten mit Bildern, 3 5 Seiten stark, gross Octav, sehr elegant 1 fl. 20 kr. — „*Der grosse Anekdotenschatz*" in 1.000 humoristischen Erzählungen, Gedichten, Anekdoten, Puffs etc., 16 Bände, gr. Octav, nur 2 fl. — „*Sophie Schwartz's* Romane," aus dem Schwedischen, 108 Bde 7 fl. 60 kr. — *Das Reich der Luft*, naturhistor. Prachtwerk 432 gr. Octavseiten mit sehr vielen Abbildungen, 1866, elegant, nur 2 fl. — „*Bibliothek* ausgewählter Erzählungen von Hackländer, Höfer, Gerstäcker, Fanny Lewald, Wildermuth u. a. 24 Bde. gr. Octav, sehr elegant 7 fl. — „*Eugen Sues Romane*," hübsche deutsche Kabinets-Ausg., 128 Bde. 8 fl. — „*Walter Scott's* Romane, deutsch, neue el. Ausg., 108 Bde 9 fl. — „Geschichte der *Kriege Oesterreichs* gegen Preussen," von 1740 bis 1866, 20 Theile, gr. Octav, mit 20 saubern Stahlstichen, 2 fl. 50 kr. — „*Der Kreuzzug der Schwarzen*," höchst interessant, 2 Bände nur 1 fl. — „*Spanien und Portugal*" historisch-romantisch, materisch, 500 Seiten, gr. Octav, mit 12 Prachtstahlstichen nur 2 fl. — „*Schiller's* sämmtliche Werke, neueste vollständige Originalausgabe, 1871. 2) *Goethe's Werke*, Originalausgabe, 12 Bde. 3) *Kurz* und *Paldamus*, deutsche Dichter und Prosaist. n, 2 dicke Bde. 1348 Seiten stark, nebst 25 Portraits 1866. Alle 3 Werke zusammen 6 fl. — *Die Dresdner Gemälde-Gallerie*," mit 25 Photographien der beliebtesten Bilder derselben, elegant gebunden mit Goldschnitt 4 flor. — „Das weltberühmte echte Düsseldorfer *Künstler-Album*," herausgegeben von ersten Rangen, mit Text und zahlreichen Kunstblättern der vorzüglichsten Künstler (jedes Blatt ein Meisterwerk), Quart. pompöser Prachtband mit Goldschnitt 3 fl. — *Flygare Carlén* und *Friederike Bremer* ausgewählte Romane, 60 Bde. 2½ fl. — „*Rafael-Album*," mit 24 prachtvollen Fotografien Rafaelscher Meisterwerke, elegant gebunden 4 fl. — „*Alexander Dumas*" Romane, hübsche deutsche Kabinets-Ausgabe, 128 Bände 8 fl. — „*Malerische Naturgeschichte*" der drei Reiche, 740 Seiten Text, mit 2000 prachtvoll kolorirten Kupfern, Prachtband, 3 fl. — 1) „*Lessings Werke*, elegante schöne Octav Ausgabe 2) „*Körners* sämmtliche Werke," Prachtband. 3) *Pustz*, Gedichte, Original-Prachtband mit Goldschnitt. Alle 3 Werke zusam. 4 fl. — 1) „*Cooper, Kpt. Marryat's* und *Ferry's* ausgewählte Romane, 24 Bde. 2) *Arming*, die Wiellinger, grosser historischer Roman, 3 Bde. (weicher allein im Ladenpreis 8 fl. kostet). Alle 4 Werke zusammen 3½ fl. — *Illustrirte Mythologie aller Völker*," 10 Bde mit 300 Illustrationen, nur 3 fl. — „*Heinrich Zschokkes* humoristische Novellen," 3 Bde. Octav, 2 fl. 80 kr. — „*George Sands Romane*," 75 Bde 5 fl. — „*Der illustrirte Hausfreund*," Scherz und Ernst zur Unterhaltung und Belehrung, 3 Bde mit 150 feinen Stahlstichen und Illustrationen, 1870 nur 1 fl. 20 kr. — 1) *Webers Demokritos*, neueste Ausgabe, gr. Octav. 2) Karl Beck's Gedichte, Original-Prachtband mit Goldschnitt, beide Werke zusammen nur 3 fl. 50 kr. — *Das echte Buch der Welt*" grosses Prachtkupferwerk mit 48 prachtvoll colorirten Stahlstichen und 100 Illustrationen, Quart 3 fl. — „*Feierstunden*" in 100 ausgewählten Erzählungen, Romanen und Novellen, mit vielen 100 Illustrationen, gr. Octav-Prachtband 2 fl. 50 kr. — „*Brasilien*" höchst merkwürdige Erlebnisse und Reisen in diesem so interessanten Lande, von J. Ratcliffe, 2 Bde, gr. Octav, mit 48 saubern Abbildungen, 2 fl. — „*Ostindien*," malerische Reisebilder und Beschreibungen, grosses Prachtwerk mit 26 saubern colorirten Stahlstichen, statt 8 fl. nur 2 fl. 25 kr. — „*Schönheits-Album*" mit 21 Photographien von Frauengruppen in reizendsten Stellungen, elegant gebunden, 3 fl. — „*Frauenschönheiten*," Brauntz de Pommers, 30 brillante Photographien von Frauengruppen in reizendsten Posi- tionen, elegant gebunden 4 fl. — „*Das 7 mal versiegelte Buch*" der grössten Geheimnisse, 2 fl. — „*Heinrich Heine*, Höllenfahrt," Gedichte. 140 Octavseiten, feines Velinpapier, 1 fl. 40 kr. — „Bibliothek der besten englischen Romane, (deutsch) 12 Bde, nur 2 fl.

Musikalien.

„Der musikalische Hausfreund," Festgabe für gebildete Spieler, 18 elegante Salon-Kompositionen enthaltend, 2 fl. — „Weber-Album," 10 brillante Original-Kompositionen von Weber, Taubert, Spohr, Meyerbeer, Kücken, u. s. w., nur 2 fl. — Grosses Hamburger „Tanz-Album" für 1871, das grösste existirende, 60 Seiten stark 3 fl. — Schubert's 50 Lieder," (Müllerlieder, Winterreise etc.) zusammen 1 fl. 60 kr. — „Walzer-Album," 6 der beliebten brillantes Walzer von Godfrey. Faust etc. enthaltend 2 fl. — *Album* mit 30 der beliebtesten Opernmelodien, nur 2 fl. — „Die beliebtesten Opern" der Gegenwart: Robert, Norma, Stradella, Troubadour, Stumme, Nachtlager, Don Juan, Regimentstochter, Freischütz, Zigeunerin, Afrikanerin, Martha." Alle 12 zusammen 5 fl. — „30 der neuesten beliebtesten Tänze, einzeln 15 kr. zusammen nur 2 fl. — „Salon-Kompositionen 16 der beliebtesten Piecen von Ascher, Jungmann, Mendelssohn-Bartholdy, Richards u. A. Ladenpreis 8 fl., nur 3 fl. — „Jugend-Album für 1871," 30 beliebte Kompositionen, leicht und brillant arrangirt, prachtvoll ausgestattet 2 fl. — *Festgabe auf 1871*, in 25 beliebten Compositionen, brillantes Festges chenk für Jedermann, 2 fl. — *Tanz-Album auf 1871*, 36 beliebte neue Tänze enthaltend, sehr elegant, 3 fl. — *Winterfreuden für 1871* in 25 der beliebtesten Tonstücke, sehr elegant 2 fl. — *Opern-Duette* für Violine und Piano, in 12 Heften, 20 der besten, leicht zu spielen und beliebtesten Tänze für Violine" leicht arrangirt, zusammen 2 fl. — Dieselben mit Pianofortebegleitung 4 fl. — „Tanz-Album für Violine" für 187 , 3½ fl. — „Das Pfeifchen Hausschatz" 18 brillante Original-Kompositionen der beliebtesten Componisten Godfrey, Harmston, Kafka, Richards u. s. w. nur 2½ fl. — *Mozart* und *Beethoven's* sämmtliche (54) Clavier-Sonaten 4 fl. — *Concert-Album* mit 30 eleganten Werken, grosse brillante Sammlung gediegener Salonstücke, höchst elegante Ausstattung, pompös mit Vergoldung, nur 2 fl. 50 kr. — „*Album für die musikalische Jugend*, enthält 150 der beliebtesten Opernmelodien, Tänze, Lieder etc., für das Piano, sehr leicht arrangirt, 2 fl. — *Lieder-Album*, 20 beliebte, brillante Fantasien und Rondos über Schubert und Mendelsohnsche Lieder etc., sehr elegant, 3 fl. (101-1-3)

Gratis erhält jeder

ausser den bekannten werthvollen Zugaben zur Deckung der geringen Porto's bei Bestellung von 6 fl. und 10 fl. noch neue Werke von Auerbach, Mühlbach, illustrirte Werke und Classiker gratis. (1590--3)

NB. Directe Bestellungen unter Beifügung des Betrages in österreichischen Banknoten (Postvorschuss wird hiesiger Postanstalten nicht angenommen) werden an die k. k. österreichischen Staaten nicht erfüllt) werden sofort prompt ausgeführt.

Siegmund Simon in Hamburg,

Bücher-Exporteur

31 grosse Bleichen 31.

Mam zaszczyt oznajmić niniejszem Szanownej Publiczności, że

pp. „Bracia Lawner"

już nie są więcej zastępcami mojej firmy, i że **odtąd** wyłącznie tylko

pp. „I. Eibenschütz et Lustgarten"

upoważnieni są do odbierania poleceń mnie dotyczących.

Hamburg dnia 12 Listopada 1870. (107-1-3)

Juliusz Cohn,

właściciel Fabryki najlepszych „Sardynek de Pikles i Handel hurtowny Delikatesów."

Przez pierwsze kolegia lekarskie w Niemczech rozbierane i przez Wysokie c.k. Namiestnictwo Węgier dla niezrównanego pożytku koncesyonowane

Płótno gośćcowe,

przeciw gośćcowi wszelkiego rodzaju, (reumatyzmowi), rwaniu członków, bólom w piersiach, grzbiecie i krzyżach (postrzał) podagrze i t. d. (55-2-6)

Pakiecik po 1 złr. 5 ct.— podwójny pakiecik po 2 złr. 10 ct. w. a.

PARYSKI PLASTER POWSZECHNY Dra Buron,

na wszystkie rany, ropienia się, czyraki, nagniotki i odmrożenia. — Mały słoik wraz z przepisem użycia 35 cent. Za opakowanie 10 ct, — do nabycia: w Krakowie w Aptece p. ***Stockmara*** — we Lwowie w Aptece p. ***Ruckera.***

Choroby sekretne,

osłabienie męzkie, skutki samogwałtu, choroby ustroju moczowego, leczy gruntownie z zaręczeniem według 21-letniej doświadczonej metody (144—3—50)

Dr. A. Gross,

specyalista, lekarz kobiet, członek wiedeńskiego wydziału medycznego,

Zakład ordynacyjny: Wien, II. Glockengasse Nr. 6. — Pacyenci zamiejscowi przysyłają szczegółowy opis wraz z 5 złr. w. a. (w liście rekomendacyjnym) na co odwrotną pocztą odbiorą odpowiedź i lekarstwo.

Soeben erschien: (3. sehr vermehrte Auflage) 30,000 Exemplare im In- und Auslande bereits vergriffen. **Die geschwächte Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von **Dr. Bisenz,** Mitglied der medic. Facultät in Wien. Preis 2 fl. mit Francopostversendung 2 fl. 30. Zu haben in der **Ordinationsanstalt für Geheime Krankheiten** (besonders Schwäche) von **Med. Dr. Bisenz,** Stadt, Currentgasse 12 in Wien. Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt und werden die Medikamente besorgt. (1540)

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniej przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach:*

Sztuka wraz z opisem kosztuje w. a. kr.		Sztuka wraz z opisem kosztuje w. a. kr.	
Mydło z jodkiem potasu w żołzach czyli skrofułach	35	*Mydło smołowe* w łuszczeniu skóry	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35	*Mydło krzemienne* czyli *mydło szlachetne* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	35	*Mydło żelazowe* w nieczystości skóry	35
Mydło benzoesowe w uporczywych skórnych chorobach	35	*Mydło siarczane* w ospkach skórnych	35
Mydło kamforowe w zołzach (reumatyzmie)	35	*Mydło taninowe* do obmywań wzmacniających	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45	*Mydło amoniakalne* w wiwardnieniach	35

Mydła lekarskie w tablicach w sposób odpowiedni przyrządzone, sposobem użycia łatwego ... pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (170-11)

Mydła Lekarskie sprzedają się tylko w tabliczkach $2^1/_4$ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. **Jedyny Skład:** na **Kraków** w Aptece „pod Barankiem" ***Wiktora Redyka*** przy Małym Rynku, — ma też w Jarosławiu *Józef Rohm* apt., we Lwowie *Zygm. Rucker* apt., w Rzeszowie *Ignacy Scheiter* i Spół, i w Stanisławowie *Ferd. Stecher* apt.

Piwo pilznieńskie (czeskie).

Browar, którego wyrób pod nazwiskiem **Piwo pilznieńskie** od 28 lat się rozpowszechnił, istnieje pod firmą:

Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,

a piwo to **prawdziwe** można sprowadzać z pewnością tylko pod adresem: **Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen.**

Wiadro kosztuje **5 złr. 90 c. netto za gotówkę** na miejscu w naszym browarze. (1791-1)

Pilzno (w Czechach) 1 Grudnia 1870 r.

Bürgerliches Bräuhaus.

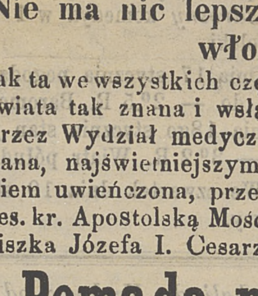
Setki tysięcy ludzi (23-10-20)

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

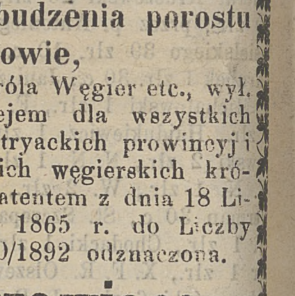
środkowi na porost włosów.

Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów na głowie, jak ta we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez jego ces. kr. Apostolską Mość Franciszka Józefa I. Cesarza Austryi, Króla Węgier etc., wył. przywilejem dla wszystkich c. k. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw, patentem z dnia 18 Listopada 1865 r. do Liczby 15810/1892 odznaczona.

Pomada rezedowa kędzierzawiąca,



która przy regularnem użyciu nawet na najbardziej łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosem nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk **kędzierżawi je,** i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.



Swym przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi prócz tego ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) **1 złr. 50 ct.** — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 ct.** — Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.

Fabrykę i główny Skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo utrzymuje

KAROL POLT, **Parfumeur u. Inhaber mehrerer k.k. Privilegien in Wien, Hernals, Annagasse, 15, im eigenen Hause,** *gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki, lub pobraniem tejże pocztą, jak najszybciej się załatwiają.* — **Główny Skład dla Krakowa** jedynie u pana ***Józefa Jahna,*** — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Brzeżanach i u p. *Józefa Zminkowskiego,* aptekarza obwodowego — we Lwowie u pp. *Zygmunta Ruckera, Adolfa Berlinera* aptekarzy.

Uwaga. Tak jak każdy dobry wyrób znajduje naśladowców, tak niemniej i w tym artykule znajdują się podobizny: uprasza się więc, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie „Pomady rezedowej kędzierzawiącej Karola Polta w Wiedniu," jako też uważać na znak ochrony.

Konkurs.

N. 984. (61--3

Celem prowizorycznego obsadzenia posady przy Magistracie w Starym Sączu, jako to: **Kasyera,** z roczną płacą 300 złr. w. a., z obowiązkiem złożenia kaucyi w tejże ilości, i zarazem jako Referenta, w którym z urzędem poborcy miejskiego połączony jest obowiązek koncepisty, w zakresie miastu właściwym, a to za rocznem wynagrodzeniem 200 złr. w. a., zostaje nisiejszem Konkurs z tą uwagą ogłoszony, że kompetujący o tę posadę winien będzie mieć ukończone szkoły prawnicze. Podania mają być wniesione do Magistratu w Starym-Sączu, do którego to celu termin do ostatniego Lutego 1871 wyznacza się.

Stary-Sącz dnia 7 Stycznia 1871.

Burmistrz:
Zagórowski.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 18 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	91 50	90 —
Bankn. pol. 100 złr.	422	419
Ruble ros. za 100 rsr.	159	158
Talary pr. za 100 tal.	184½	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 05	9 92
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	72½	71¼
5% „ „ „ „ „	79	78
Obl. indemniz. z kup.	74½	73¼
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	244	241
„ L. Cz. z całą wpł.	193	191
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 17 stycz.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 30	58 20
5% „ „ sreb.	67 70	67 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 —	95 —
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	78 —	77 50
„ „ galicyj.	73 —	72 60
„ „ bukow.	72 —	71 —
„ „ siedmg.	75 —	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. no frk.) 120 złr. (20	104 50	104 20

Listy zastawne

	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 90	97 60
4% galicyjskie	71 50	70 75
5% „	78 50	77 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 50	86 —
5% węgierskie. los.	89 —	88 75
5% zakł. kred. austr.	107 —	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	87 50
5% Domin. pań. 120 fl.	119 50	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	260 —	259 —
„ „ „ 1854	89 —	88 50
„ „ „ 1860	95 —	94 80
„ „ „ 1864	129 75	119 50
„ Comorénte	25 —	23 —
„ Kredytowe	160 —	159 50
„ żegl. par. na D	96 —	95 —
„ Księcia Salm	41 50	40 50
„ „ Palfy	27 50	26 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	31 50	30 50
„ miasta Budy	33 —	31 —
„ ks. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	741 —	739 —
Zakładu kredytow.	249 90	249 70
Żeglugi par. na Dun.	560 —	558 —
Kolei półn. Ferdynan.	2112	2107
„ rządowej fr.-a.	379 —	378 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	220 —	219 50
„ Pardubickiej	176 25	176 —
„ południowej	187 40	187 20
„ Galicyjskiej	242 75	242 25
„ Czerniowieckiej	194 —	193 25
Kol. węg. półn. wsch.	158 25	157 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 50	161 —
Akc. kol. Alf. finmań.	169 50	169 —
„ „ Kosz.-Bogum.	94 50	94 —
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	167 —
„ „ Cisańskiej.	226 75	226 25
„ „ Wschod. węg.	85 50	85 —
Akcya Bank. ang. au.	203 —	202 70
„ „ angl. węg.	80 —	79 —
„ Zakł. kred. węg.	83 50	83 —
„ banku frank. austr	100 25	100 —
„ „ węgierskiego	65 —	64 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	95 50	95½ —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	95 50	95 —
„ dla obrot. ogól.	129 —	128 50
„ Tow. han. pł. leś.	33 50	33½ —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 40	91 90
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 50	135 —
„ „ Emis. 1867 „	133 50	133 —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 25	114 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	237 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 25	104 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 75	92 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	97 —	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 25	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 25	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	82 —	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 75	92 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 25	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	$5\ 86^{5}$	$5\ 85^{5}$
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	$9\ 96^{5}$	9 96
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony	122 —	121 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	$1\ 83^{90}$	$1\ 83^{50}$
Lwów 14 styczn.		
Dukat holenderski	5 85	5 77
„ cesarski	5 87	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 57¾	1 56¾
Talar pruski	1 84	1 82¾
Listy z. To. kr. gal. 5%	78 50	78 —
„ „ 4%	71 50	71 —
Listy zast. banku hip.	86 50	86 10
Obligi indem. b. kup.	72 90	72 40
Akcye kol. gal. b. kup,	243 —	242 —
„ „ lwow.-czer.	192 —	190 75
Akcye Banku hip. gal.	113 —	111 —
Warsz. 16 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 42	91 9
„ „ 2 ser. „	89 25	88 92
kupon „	— —	—25 5/9
Listy zastawne nowe	88 —	87 50
kupony	— —	31 5/9
Listy likwidac. „	73 83	73 33
kupon „	— —	— 50
Kolej warsz. wied „	370 —	— —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.1[illegible]
„	„ miesza.	7.—	—	—	9.5[illegible]
„	wielicki	9.—	—	—	5.3[illegible]
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9.[illegible]
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.2[illegible]
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.3[illegible]
„	warszawski	8.—	—	—	6.3[illegible]
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.3[illegible]	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.[illegible]
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.2[illegible]
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.4[illegible]
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:*	krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:*	krakowski	n. 3.30	8. 7	7 37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.*

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*